DZIŚ 20 STRON!

Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 23 *Warszawa, dnia 5 czerwca 1938 roku* *Rok II*

12 lat na najwyższym posterunku

Wskazania Pierwszego Obywatela Rzplitej, Prof. I. Mościckiego

Dwanaście lat upłynęło dnia 1 czerwca od chwili objęcia zwierzchniej władzy w Rzeczypospolitej przez Profesora Ignacego Mościckiego.

Znamy wszyscy w Polsce dzieje żywota człowieka, który w zaraniu swej młodości sprzągł się nierozerwalnie z ideą Niepodległości i był — jak sam potem z dumą powiedział — jednym z „pierwszych Piłsudczyków".

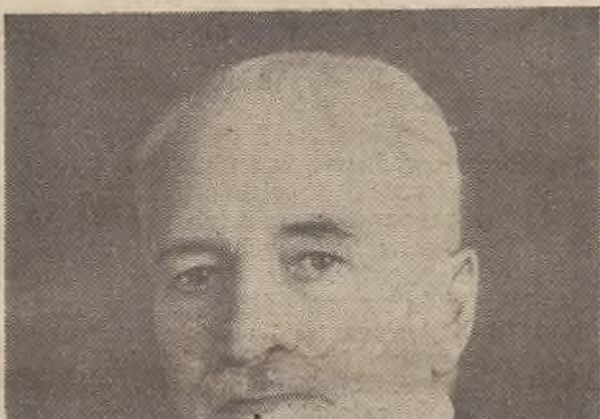
Znamy kolejny etap w życiu Ignacego Mościckiego: Jego wielkie prace w dziedzinie nauki ścisłej, Jego wielkie, światowego znaczenia wynalazki, stawiające Go w pierwszym rzędzie pionierów wiedzy technicznej.

Znamy Jego przeolbrzymie zasługi, jako wychowawcy młodego pokolenia naukowców w Polsce tuż przed wskrzeszeniem państwa i Jego wybitny udział w stworzeniu tak wiekopomnego dzieła, jakim jest Chorzów i Mościce.

I znamy też przebieg tych 12 lat — jakie przebył na stanowisku Głowy Państwa, tego okresu, w którym zwrotny moment przypadł w maju 1935 roku, kiedy w wieczność odszedł Wielki Marszałek. Znamy ten autorytet, tę godność, tę szlachetność, promieniującą od postaci Zwierzchnika Państwa, na którego barki Konstytucja Kwietniowa złożyła brzemię wielkiej odpowiedzialności za losy Państwa, właśnie w tym momencie, gdy jego Odnowiciel spoczął między królami i wieszczami na Wawelu.

Wtedy też ten wielki patriota, doświadczony Bojownik o wolność, wielki uczony, a zarazem bystry obserwator życia społecznego w kraju, jakim jest Prezydent Mościcki, staje w pierwszym szeregu tych, którzy zrozumieli, że obowiązkiem naszym, koniecznością wprost państwową i narodową jest po utracie wielkiego Nauczyciela i Wodza stworzyć w Polsce dwie siły: **mocnej władzy i zjednoczenia społeczeństwa.**

Oba te obowiązki przypomina nam wciąż Prezydent Mościcki, na oba kładzie silny nacisk, oba wskazuje nam jako główne zadanie i główny cel.



— **„Nie jesteśmy zjednoczeni,** — mówił nam 19 marca 1937 r. — **zamiast zjednoczenia jesteśmy rozproszkowani, a nawet skłóceni. Samo dozbrojenie armii pełnej mocy nam nie da i nie obwaruje dostatecznie naszej niepodległości. Musimy struny naszej psychiki, psychiki milionów obywateli nastroić na harmonijny dźwięk i podporządkować najważniejszemu hasłu: hasłu ugruntowania niepodległości".**

To też Prezydent Mościcki ostrzega, że **„gdyby ta chwila dziejowa minęła przy obojętności większej części społeczeństwa, to przyszłe pokolenia nie byłyby w stanie nam tego darować".**

Dostrzegł już wtedy Prezydent, że **„przewódcy szeregu ugrupowań będą czynić wysiłki, aby swoich zwolenników powstrzymać w idei konsolidacji narodowej"** — jednak dał wyraz przeświadczeniu, że **„mogą oni tylko chwilowo powstrzymać, ale nie zdołają udaremnić przejawów zdrowego instynktu",** który nam nakazuje skupić się w Obozie Zjednoczenia.

Również i przed niedawnym czasem, 19 marca b. r., przemawiając w rocznicę imienin Wielkiego Budowniczego Polski, Prezydent Mościcki ostrzegł przed „polityką", która **„urządza harce przywódców rywalizujących ze sobą i stwarzających coraz nowe ośrodki, dążące do zdobycia władzy politycznej".** Ileż — stwierdził Prezydent, na ten cel zużywa się energii bez najmniejszej korzyści dla Państwa i dla Polski! To też dał wyraz przekonaniu, że **„Obóz Zjednoczenia Narodowego, pozyskawszy większość obywateli, którzy pragną dobra państwa i interesują się pracą społeczną, będzie pozytywnym czynnikiem".**

Tak brzmią wskazania dla nas wszystkich, dla całego narodu, ze strony Pierwszego Obywatela i Zwierzchnika Państwa — tak opiewają wnioski z Jego doświadczeń, poczynionych w ciągu dwunastu lat na posterunku, z którego ogarnąć można wszystkie potrzeby i konieczności Państwa i Narodu.

Dziś, gdy skupimy się w hołdzie dla Głowy Państwa w dwunastolecie Jego sprawowania wysokiego urzędu zwierzchniczego — uprzytomnić sobie winniśmy tę konieczność, którą Prezydent Mościcki wskazuje, a którą podjął i w pracach swych realizuje Obóz Zjednoczenia Narodowego.

W dzisiejszym numerze bezpłatna premia „STRUMYK" — dodatek dla dzieci

L. RĄCZKOWSKI

Tylko w pracy zwycięstwo

Nie czas dziś na kłótnie i porachunki partyjne

Do wszelkich poczynań potrzebna jest wiara w Naród i jego siły twórcze. Trzeba wierzyć w człowieka i człowieka szanować. Należy dążyć przede wszystkim do usunięcia tego, co złe, a tworzyć rzeczy dla każdego człowieka pożyteczne.

Najgorszą rzeczą jest nieufność i nienawiść wzajemna, oskarżania się, bryzganie błotem jeden na drugiego, co napotyka się u nas wszędzie, a co zakłóca więź społeczną, a tym samym osłabia Państwo.

W Polsce jest dużo do zrobienia i odrobienia, po długich latach niewoli. Mimo trudności, Polska idzie wielkimi krokami naprzód, w rozwoju życia społeczno gospodarczego na wszystkich odcinkach.

Niestety korzystanie z bogactw materialnych, należy jeszcze tylko do pewnych warstw wielmożów.

Lud polski, stanowiący większość narodu, dalej bieduje, nie mając częstokroć na najprymitywniejsze potrzeby.

By naród polski był silny i zamożny, to Polacy muszą tę siłę i zamożność zdobywać i wszystko brać w swoje ręce — — chłopi na wsi — mieszczanie w miastach, albowiem siła Państwa i jego zdolność obronna zależy od dobrobytu mas ludowych.

By użyć doli na wsi, musimy się zjednoczyć wewnątrz, przezwyciężyć wszelkie przeszkody, pobudzić ducha jedności w Narodzie.

Koniecznym jest, by nasza znakomita armia, wsparta była pracą i pogotowiem całego Narodu.

Dla potęgi i obrony Państwa musimy wszyscy pracować. Może nie wszyscy to należycie rozumieją, ale wszyscy czują, bo to nam dyktuje poczucie państwowe.

Mamy dużo błędów słabości, które trzeba zwalczyć — nie pragniemy kłótni, ani walk wewnętrznych.

Jeżeli przypatrzymy się na inne państwa, to widzimy, że tam narody skupiają się, jednoczą wewnętrznie. A tuż obok siebie wśród siebie mamy przykłady jednoczenia się mniejszości narodowych w Polsce, dlatego też i **u nas najżywotniejsze interesy państwowe i groźna wymowa sytuacji międzynarodowej z nieodpartą siłą narzuca nam potrzebę zjednoczenia w kraju.**

Obóz Zjednoczenia Narodowego dąży do przebudowy naszego życia gospodarczego, ukrócenia swawoli kapitalistów, zwłaszcza obcych.

Interes Państwa wymaga zmiany ustroju rolnego, co jest jednym z naczelnych postulatów O. Z. N., który był przedmiotem obrad jego Rady Naczelnej. O. Z. N. podjął się uporządkowania organizacyj gospodarczych, drobnych i średnich rolników, zapowiedział przeprowadzenie reformy rolnej.

Zatrudnienie bezrobotnych, przy wielkich pracach inwestycyjnych, w powstającym Centralnym Okręgu Przemysłowym przyniesie ulgę tak wsi, jak i miastu.

Obóz Zjednoczenia Narodowego w pracy, a nie w walce pragnie odnieść zwycięstwo.

Do pracy tej musimy stanąć wszyscy, którym dobro wsi i Państwa leży na sercu.

Partie polityczne, stwarzające zamęt i niezgodę w społeczeństwie, w czym tak często odgrywają dużą rolę li-tylko ambicje osobiste, winny wreszcie zrozumieć, że **dobro ogólne Narodu i Państwa stoi ponad ich partyjnym interesem.**

Dzisiaj nie czas na kłótnie i porachunki partyjne.

Wierzymy, że Obóz Zjednoczenia Narodowego zjednoczy pod swoim sztandarem lud polski, przez co stworzy siłę wewnętrzną Narodu, jaka nam i przyszłym pokoleniom jest potrzebna.

Bezprocentowe pożyczki

Ostatnimi czasy po różnych miastach polskich zakładane bywają „Bezprocentowe Kasy". Zakładają je ludzie dobrej woli, ale przeważnie z zasiłków rządowych. W Wilnie np. w roku bodajże 1935 do istniejącej tam „Bezprocentowej Kasy", posiadającej zaledwie 2.000 zł kapitału, Ministerstwo Skarbu dodało od siebie 30.000 zł. Z kapitału tego Kasa udziela pożyczek nie posiadającym środków rzemieślnikom lub handlującym Polakom, by, otrzymawszy gotówkę, mogli z tygodnia na tydzień prowadzić rzemiosło swoje lub handel i tym zarabiać. Takie „Bezprocentowe Kasy" dla ludności miast są dobrodziejstwem i przyczyniają się do popierania żywiołu ubogiego, ale swojskiego.

Zdaje się nam, że po wsiach polskich specjalne zakładanie podobnych „Bezprocentowych Kas" jest zbyteczne. Wsie nasze i gminy już przeważnie wszystkie, mają Kasy Stefczyka lub Kasy gminne i te właśnie mogą u siebie zaprowadzić dział „bezprocentowych pożyczek" dla tych dzielnych i zabiegliwych młodych ludzi, którzy by chcieli i potrafili prowadzić jakieś rzemiosło, tkactwo, lub coś innego, albo zatrudnić cię handlem, skupem i sprzedażą jaj, starego żelastwa, drobiu itp. 50-złotowa bezprocentowa pożyczka pobudziłaby człowieka do stworzenia sobie zarobku.

Jeżeli na taki cel, na udzielenie przedsiębiorczym ludziom pożyczek bezprocentowych sama Kasa Stefczyka, albo Kasa gminna specjalnych funduszów nie posiada, to postanowieniem swych zarządów mogą one taki fundusz stworzyć — ustanowić... A nawet jeśli zarządy owych kas na stworzenie takiego funduszu nie stać — choć o to starać się dla dobra ogólnego winny — to mogą potrzebę takiego funduszu uzasadnić i zwrócić się do Ministerstwa Rolnictwa, albo do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, albo do Banku Rolnego o odpowiedni zasiłek.

Uznajemy, że „bezprocentowe pożyczki" winny u siebie zaprowadzić nasze Kasy Stefczyka, albo Kasy gminne, bo mają one już właściwą ku temu biurowość i zarządy, a tworzenie nowych specjalnych kas wymagałoby nowych zarządów, nowych biur i nowych kosztów.

Początkowo fundusz 2 do 3 tysięcy złotych na prowadzenie w gminie „bezprocentowych pożyczek" specjalnie dla ludzi młodych na zapoczątkowanie lub prowadzenie przedsiębiorstw drobnych, ale pożytecznych,wystarczyłby. Już więc tak nieduży fundusz mógłby pobudzić dzielniejsze jednostki dla korzystnej dla siebie i ogółu zabiegliwej pracy. Mógłby z nich korzystać dzielny, przedsiębiorczy żołnierz - rezerwista, peowiak, członek przysposobienia rolniczego itd.

Tą drogą możebyśmy „sami sobie" stwarzali niezbędne dziś uprzemysłowienie, czyli — jak się książkowo mówi — urbanizację wsi polskiej przez żywioł swojski, chłopski.

Sprawę powyższą winniśmy dziś, jako ważną, wszyscy podjąć i urzeczywistnić: i starsi, i młodsi i ci, którzy o zatrudnienie innych mądrze, po obywatelsku dbają, i ci, którzy „sami sobie" pragną przemysłowo-handlowe warsztaty stwarzać. M. M.

Porządek w osiedlach i na drogach oraz zmniejszenie bezrobocia

stwierdził premier w Wielkopolsce

Dnia 25 b. m. prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj - Składkowski w towarzystwie woj. Maruszewskiego dokonał objazdu szeregu powiatów woj. poznańskiego. Celem objazdu było zbadanie stanu rozładowania bezrobocia, warunków bezpieczeństwa oraz sprawdzenie wykonania zarządzeń porządkowych w sprawie wyglądu osiedli.

W pow. kolskim Premier odbył ze starostą rozmowę w sprawie zatrudnienia bezrobotnych, stwierdzając znaczną poprawę w porównaniu z r. ub. Poza tym Premier polecił przedstawić z terenu powiatu do odznaczenia 20 osób, które się wyróżniły chętną pracą nad uporządkowaniem osiedli. Za utrzymanie wzorowego porządku na szosie między Kołem a Koninem Premier polecił przedstawić 5 dróżników do odznaczenia.

W pow. konińskim stwierdził Premier dużą poprawę w wyglądzie osiedli. Za pracę nad uporządkowaniem miast i wsi polecił przedstawić do odznaczenia szereg osób zarówno z władz miejscowych, jak i społeczeństwa oraz 10 dróżników za utrzymanie porządku na drogach.

W Morzysławiu pow. konińskiego zwiedził Premier roboty przy budowie kanału Warta — Gopło. W dniu inspekcji przy pracy nad osuszaniem terenu zatrudnionych było ponad 500 robotników z pod Konina i z sąsiednich powiatów woj. poznańskiego.

Na ręce starosty konińskiego Premier wypłacił 100 zł na kościół w Golinie oraz kilkaset złotych na doraźne zatrudnienie bezrobotnych w poszczególnych miejscowościach.

W pow. wrzesińskim odbył Premier rozmowę ze starostą w sprawie zatrudnienia bezrobotnych i zaprojektowanych robót oraz polecił przedstawić do odznaczenia 20 osób z powiatu oraz 10 dróżników za dobre utrzymywanie dróg.

Za staranną dbałość o porządek na drogach Premier polecił przedstawić do odznaczenia w pow. średzkim 5 dróżników, a w pow. poznańskim — 10 dróżników.

Tadeusz Szetela — **Poseł na Sejm Rzplitej**

Wspólnoty gruntowe

Pośród szeregu ustaw z dziedziny rolnictwa, które podczas ubiegłej sesji budżetowej przez Izby Ustawodawcze zostały uchwalone i po ukazaniu się w Dzienniku Ustaw stały się względnie się staną obowiązującym prawem, ustawa o uporządkowaniu wspólnot gruntowych ma doniosłe dla rolnictwa znaczenie. Ma ona za zadanie uporządkowanie pod względem prawnym i gospodarczym olbrzymiego obszaru gruntów wspólnych o obszarze 1 mil. 741 tys. ha, z czego na województwa środkowe i północno-wschodnie przypada — 1 mil. 341 tys. ha, zaś na województwa południowe (krakowskie, lwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie) 400 tys. ha. Województwa zachodnie wspólnot prawie że nie posiadają.

Nie sposób w jednym krótkim artykule omówić wyczerpująco zagadnienie wspólnot, ich historię, dotychczasowy stan prawny i gospodarczy oraz przepisy obszernej, bo 75 artykułów liczącej ustawy, niemniej uważam za wskazane i potrzebne zaznajomić z tym zagadnieniem i przepisami ustawy ogół zainteresowanych.

Wspólne użytkowanie gruntów, jako kolektywna forma władania ziemią jest pozostałością dawnych stosunków społeczno-gospodarczych i bierze swój początek z dawnych czasów. Niejedne z nich są zapewne tak stare jak historia wsi, gdy przy osiedlaniu się ludu pasterskiego na stałe, z zajmowaniem i użytkowaniem coraz to nowych obszarów, wydzielano pewne obszary do wspólnego użytku rodów, osiedli i gromad. Inne pochodzą z okresu likwidowania wolnych gospodarstw chłopskich i kmiecych, a tworzenia gospodarstw folwarcznych, a inne powstały przez późniejsze w okresie pańszczyźnianym nadania.

Z chwilą zniesienia pańszczyzny, grunta wspólne używane przez chłopów stały się ich własnością. Z okresu zniesienia pańszczyzny pochodzi ta grupa wspólnot, która powstała z gruntów za zniesione serwituty. Prócz tych głównych grup wspólnot mamy wspólnoty drobno-szlacheckie, wspólnoty powstałe z zakupywanych przez szkółki włościańskie przy pomocy kredytu b. ros. Banku Włościańskiego i inne. W województwach południowych wspólnoty gruntowe stanowi tak zwane „dobro gromadzkie". Jakie koleje przechodziły wspólnoty pod względem formalno-prawnym nie sposób w kilku zdaniach i przedstawić, jak nie sposób wyliczać grup i charakteru istniejących dziś jeszcze wspólnot. Wylicza ich szczegółowo art. 1 ustawy. Gorzej aniżeli stan prawny wspólnot przedstawiają się one pod względem gospodarczym.

Gospodarkę na wspólnotach nazwać można wprost rabunkową. Wspólne pastwiska mogą być wykorzystane jedynie wczesną wiosną, później bowiem z powodu wypasania nadmiernej ilości inwentarza, zwłaszcza stad gęsi są wydeptane i przedstawiają zupełne golizny, urozmaicone kretowiskami i sterczącymi łodygami ostów i innych zielsk. Lasy są bez miłosierdzia wyniszczone. Grunty orne wyjałowione, źle uprawione i zachwaszczone.

Omawiana ustawa normuje: 1) podział gruntów wspólnych, 2) ustalania prawa własności niepodzielnych gruntów, 3) zagospodarowanie gruntów niepodzielnych i 4) sposób rozporządzania gruntami wspólnymi. Ustawa wylicza, które grunta podlegają podziałowi, względnie mogą być wyłączone od podziału. Między innymi wyłączono, względnie wyłączone być mogą grunta nadające się na pastwiska. Opinii w tym kierunku udziela Władzom Izba Rolnicza. Oczywiście pastwiska te będą podlegały przepisom o zagospodarowaniu, bo nie można by ich przecież w takim opłakanym stanie nadal zostawić.

Przy podziale gruntów między uprawnionych użytkowników tej samej wsi, połowę dzieli się między uprawnionych w różnych częściach, zaś drugą połowę w stosunku do posiadanego przez uprawnionych obszarze lub w stosunku do ilości inwentarza, jeżeli jego ilość jest ustalona w dokumentach. Jeżeli grunta wspólne od lat 10 przed wszczęciem postępowania o ich prawny podział, zostały podzielone, każdy zatrzymuje ten obszar.

Najłatwiej stosunkowo uda się dokonać podziału wspólnot należących do kilku gromad, oraz stanowiących wspólną własność wsi i dworu. We wspólnych gruntach wsi i dworu udziały ustala się w stosunku do obszaru posiadanego przez właściciela gruntów dworskich, oraz uprawnione wsie, z tym ograniczeniem, że udział właściciela nie może przekraczać $1/3$ wartości gruntów wspólnych. Grunta zabudowane przed 20 laty, na mocy przedawnienia przechodzą na własność osób użytkujących dane tereny. Tereny zabudowane w czasie późniejszych, t. j. o ile okres przedawnienia nie minął, mogą być przez użytkujące osoby na dowolnych warunkach wykupione. Oczywiście zasady podziału wspólnot podaję w najogólniejszych zarysach. Szczegóły znajdą zainteresowani w ustawie.

Gdy podział gruntu nie jest dokonywany ustala się prawa współwłasności, przyczym udziały określa się w idealnych częściach.

Obszerne przepisy ustalają sposób postępowania zainteresowanych i władz tak przy podziale wspólnot, jak i w przypadku ustalania praw współwłasności.

Gruntami nie podzielonymi zarządzają ich współwłaściciele pod przewodnictwem sołtysa, lub przełożonego gminy, według planu zagospodarowania. Mogą oni również tworzyć spółki, posiadające osobowość prawną. Wzór statutu ustali Min. Rolnictwa i Min. Spraw Wewnętrznych.

Rozporządzanie gruntami wspólnymi (sprzedaż, zamiana, obciążenie itp.) może nastąpić w zasadzie tylko za zezwoleniem władzy, tj. starostwa. Plany zagospodarowania niepodzielonych wspólnot zatwierdza Wydział Powiatowy na podstawie opinii Izby Rolniczej, jak również sprawuje on nadzór nad zagospodarowaniem wspólnot. Ze względu na zagmatwane stosunki prawne wspólnot małopolskich, co stało się zwłaszcza przez zatarcie się z biegiem czasu różnicy co stanowi „majątek", a co „dobro" gromadzkie, oraz ze względu, że wiele gromad i gmin w woj. południowych reguluje swoje finanse przy pomocy opłat ze wspólnych pastwisk, stosowanie przepisów ustawy w tym terenie zawieszono na lat trzy, by przez ten czas gminy i gromady mogły znaleźć sposób inny na uregulowanie swoich finansów.

Ostrożność w postępowaniu wynika z całej treści ustawy, chodzi bowiem o to, by w sposób ostrożny rozwiązywać tak skomplikowane zagadnienie. Przez uchwalenie tej ustawy uczyniony został dalszy poważny krok naprzód na drodze na uporządkowanie stosunków prawno-agrarnych. Ustalenie stanu prawnego ureguluje prawne stosunki w tej dziedzinie, a lepsze zagospodarowanie tak ogromnego obszaru podniesie wartości majątku społecznego i zwiększy dochód rolnictwa, co nie może być obojętne w kraju o wielkim przyroście ludności i ogromnym przeludnieniu.

Podniosły nastrój Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie

W stolicy Węgier, Budapeszcie obradował od czwartku do soboty włącznie ub. tygodnia Kongres Eucharystyczny. Kongres zgromadził dostojników kościelnych, duchownych i pielgrzymów wszystkich obrządków katolickich całego świata. Ulice Budapesztu zaroiły się setkami tysięcy różnojęzycznego tłumu pielgrzymów.

Na zamku królewskim, zamieszkał legat papieski kardynał Pacelli z najwybitniejszymi dostojnikami kościelnymi, wśród których znalazł się nasz kardynał Kakowski. Całe miasto przystrojone było flagami o barwach węgierskich i papieskich.

W dniu otwarcia Kongresu, 26 maja b. r. odbywały się w 32 kościołach Budapesztu bez przerwy msze św., słuchane przez tłumy wiernych. W uroczystym otwarciu Kongresu wziął udział regent Węgier Horthy, członkowie rządu i parlamentu oraz blisko 150 tys. pielgrzymów. Kardynał legat Pacelli wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że kongres na który zjechali się katolicy z całego świata ma zamanifestować miłość do Boga Utajonego w Eucharystji, miłość, która jest źródłem szczęścia i źródłem zawsze nowych nadziei w tych nieszczęsnych czasach zobojętnienia religijnego. Na zakończenie uroczystości uczestnicy odśpiewali hymn kongresu. Drugiego dnia na Placu Bohaterów, zebrały się dziesiątki tysięcy młodzieży węgierskiej, by wspólnie przystąpić do komunii św. Wieczorem miała miejsce uroczysta procesja eucharystyczna na statkach po Dunaju. Jeden ze statków, wiozący Najśw. Sakrament we wspaniałej złotej Monstrancji, wypełnili prymasi, kardynałowie, arcybiskupi i biskupi z kardynałem legatem Pacellim na czele obity był purpurą... Gdy statki przypływały do brzegu, rozległ się huk wystrzału armatniego, po czym legat papieski udzielił błogosławieństwa. Procesja trwała 3 godziny. W drugim dniu Kongresu ks. prymas Polski Hlond poświęcił tablicę ku czci poległych legionistów. W trzecim dniu trwania Kongresu uroczystości rozpoczęły się wspólną komunią św. żołnierzy inwalidów wojennych na Placu Bohaterów. Po południu otwarte zostało plenarne posiedzenie Kongresu. Premier Węgier Imredi wskazał w przemówieniu swym na znaczenie miłości Boga i rodziny dla rozwoju kultury chrześcijańskiej. Następnie przemawiali przedstawiciele poszczególnych krajów, m. in. ks. prymas Hlond.

Uroczystości zakończył raut w sali parlamentu, wydany dla członków kongresu przez przewodniczących obu Izb parlamentu.

Wreszcie w ub. niedzielę 29 maja Kongres został zakończony. Liczba uczestników osiągnęła kilkaset tysięcy.

Wśród niezwykłego napięcia i powszechnego wzruszenia rozległy się zaraz po mszy św. słowa Ojca św., transmitowane przez radio.

Ojciec św. w przemówieniu dał wyraz swej miłości do Węgier, którym życzył rozwoju w pełnym i godnym tego narodu pokoju. Następnie Ojciec św. wyraził nadzieję, iż Kongres rozniecí w domach wszystkich miłość, która jest kamieniem węgielnym całej Ewangelii. Po przemówieniu Ojciec św. udzielił swego apostolskiego błogosławieństwa, które wszyscy na klęczkach ze wzruszeniem przyjęli.

Zbudujemy wieś wzorową — tak postanowili chłopi mokrzańscy

Oto przykład twórczej pracy nad poprawą chłopskiego losu

Do wsi Mokre w woj. lubelskim jedzie się z Zamościa 5 km. szosą, gładką i równą jak stół. Ale szosa urywa się pod samą wsią. Dalej prowadzi zwykła już, szeroka droga, pełna dziur i wybojów. Słotną porą przejechać nią nie sposób. Gęste gliniaste błoto po kolana. Nawet puste wozy lgną po osie. Jak się to mówi, koła „siadają na synklach". Konie zapadają się po brzuchy. O przejechaniu z ciężarem marzyć nawet nie można.

Po obu stronach drogi stoją chałupy. Jest ich coś około stu. Wiele z nich pamięta jeszcze czasy przedwojenne. Niektóre trzymają się jeszcze tylko dlatego, że podstemplowali je słupami i drągami. Nowe zabudowania można policzyć na palcach jednej ręki. Wszystko drewniane i kryte słomą.

Ziemia w Mokrem jest dobra. Na ogół pszenno-buraczana. Na polu kamienia nie uświadczy. Oprócz zbóż i ziemniaków, sieją tu tytoń i sadzą dużo warzyw. Samych ogórków wywożą rocznie do Zamościa około 80 tysięcy kóp. Gdyby przetwórstwo i zbyt był zorganizowany już z tego samego byłby przychód ładny. Ale cóż, kiedy każdy ogórki sprzedaje na własną rękę. Cały zysk omija chłopa i zostaje u pośrednika.

Toteż Mokrzanom nie powodzi się zbyt dobrze. Wprawdzie numery są tam spore, bo przeważnie 24-ro i 20-to morgowe — numerów 12-to i 6-cio morgowych jest mniej — ale na każdym prawie numerze siedzi po dwuch lub trzech gospodarzy. Cały numer w rękach jednego gospodarza należy do rzadkości. Przeciętnie gospodarstwo ma 10 — 12 morgów. Są i większe, ale jest i biedota, co na małym kawałku ziemi ledwie zipie. Do każdego gospodarstwa należy kilka morgów nie łąki, ale właściwie bagna, z którego siano na plecach wynosić trzeba, bo wozem nie wjedzie...

Tak wieś Mokre wyglądała dotychczas.

Niedługo wyglądać będzie zupełnie inaczej.

Bo mokrzańskim chłopom sprzykrzyło się wreszcie bajoro na drodze. Dopiekło im ciągłe niebezpieczeństwo pożaru. Sprzykrzyło im się wynoszenie na plecach siana z mokrej łąki. Takie to zresztą i siano. Kwaśne — krowa nawet powąchać go nie chce. Albo i ten bałagan na podwórzach... Póki pogoda — jeszcze pół biedy. Ale w słotę na podwórze nie wyłaź, bo ulgniesz w gliniastym błocie.

Szły pogwarki przez wieś. Zbierali się po chałupach ludziska i radzili. Czasem i do kłótni dochodziło...

Ale z tych pogwarek sąsiedzkich wyszło postanowienie.

— Nie można siedzieć — powiedziały sobie mokrzańskie chłopy — z założonymi rękami i czekać zmiłowania Bożego. Trzeba robić.

Zwołano radę gromadzką. Niech rada postanowi co robić i jak robić.

Przede wszystkim postanowiono wybudować drogę przez wieś na przestrzeni blisko półtora kilometra. Droga będzie miała 22 metry szerokości. Środkiem pójdzie jezdnia z zendrówki, to jest ze specjalnej cegły do budowy dróg. Po bokach będą trawniki i szerokie betonowe chodniki.

Dalej ogrodzenie. A więc płoty drewniane, sztachetowe, jednakowe dla całej wsi.

Następnie zdrowotność. Mają być wybudowane dwie studnie, które dostarczą dobrej wody do picia. Poza tym uporządkowanie podwórek, gnojowników i ustępów.

Z kolei sprawa oświetlenia. Z Zamościa zostanie przeprowadzony przewód, który dostarczy prądu elektrycznego do oświetlenia domów i ulicy. Jak będzie elektryczność, do młockarni, sieczkarni itd. zamiast kieratów zostaną założone motorki.

Dla zwiększenia bezpieczeństwa przeciwpożarowego zostaną wybudowane wielkie zbiorniki na wodę i sygnały alarmowe.

Dalej będzie wybudowany Dom Ludowy. Dom Ludowy będzie miał salę teatralną, salkę na zebrania, pomieszczenie dla ochronki, lokale dla spółdzielni i świetlicę. W świetlicy będzie radio, biblioteka i czytelnia. Ponadto wybudują osobny budynek na łaźnię publiczną. Zostanie zorganizowana spółdzielcza mleczarnia, piekarnia, sklep spożywczy i Kasa Stefczyka. Stare chałupy będą zburzone, a na ich miejsce staną nowe. Na chałupach, które mogą jeszcze postać parę lat, dachy pokryte będą materiałem ogniotrwałym.

Zakończeniem budowy wsi będzie zalesienie wspólnego pastwiska, a właściwie piaszczystego nieużytku o przestrzeni około 120 hektarów, osuszenie łąk i bagien, budowa strzelnicy i boisk sportowych i całkowita radiofonizacja wsi.

Całą robotę prowadzi rada gromadzka. Przy radzie zostały zorganizowane specjalne sekcje, które kierują poszczególnymi robotami. Nad sprawami pieniężnymi czuwa wyłoniona przez radę komisja rewizyjna.

Nasuwa się teraz pytanie: skąd mokrzańscy chłopi wezmą na to wszystko pieniędzy? Okazuje się, że sprawa ta nie jest taka trudna, jakby się zdawało. Trzeba tylko chcieć. Najważniejszą rzeczą jest tu robocizna. A robocizna nie pociągnie żadnych kosztów. Wszystkie roboty bowiem wykonają sami mokrzańscy ludzie sposobem szarwarkowym. Zendrówkę na drogę daje sejmik, który tak czy owak musi budować drogi, bo to leży w jego zakresie. Oprócz tego 6.000 zł. na budowę drogi daje gmina z tych samych powodów co i sejmik. Resztę daje gromada. I tak: 700 zł. pozostało w budżecie gromady z ubiegłego roku. 300 zł. daje wydzierżawienie polowania. 500 zł. daje miejscowe koło Związku Rezerwistów. Drugie 500 zł. daje miejscowa Straż Ogniowa. Ze sprzedaży niepotrzebnego wygonu gromada uzyskała 7.300 zł. Razem stanowi to poważną sumę, która przy szarwarkowej robociznie pozwoli na usunięcia najważniejszych bolączek.

Ale usunięcie tych bolączek to jeszcze nie wszystko. Kto da pieniądze na budowę Domu Ludowego? Z jakich środków prowadzone będą dalsze roboty? A najważniejsze skąd weźmie pieniądze ta biedota, co chałupy swoje musiała podpierać drągami, bo nie stać jej było na budowę nowych?

Pytania te trapiły mnie, gdy przechodziłem przez wieś w towarzystwie p. Bogdanowicza, jednego z głównych organizatorów robót. Należy on do najzamożniejszych gospodarzy w Mokrem.

— Z biedotą — odpowiedział mi Bogdanowicz — jest sprawa najtrudniejsza. Ale my się tym nie zrażamy. Jeśli biedni nie będą mogli znaleść pieniędzy, muszą im pomóc zamożniejsi. Tak być musi, bo inaczej do niczego nie dojdziemy. Ja sam na ten cel dam, ile będzie potrzeba. I każdy da...

Tak mówił jeden z najbogatszych chłopów. Ale mnie to jeszcze nie uspokoiło.

— Czy jednak nie macie żadnych obaw — pytałem dalej — że nie starczy wam sił na dokończenie waszej wsi wzorowej?

Odpowiedź Bogdanowicza zawstydziła mnie.

— Gdybyśmy się bali — brzmiały jego słowa — bagno na naszej drodze, nieporządki i bałagan na podwórzach i w chałupach trwałby chyba wiecznie. Któż miałby je usunąć, skoro my siedzielibyśmy z założonymi rękami, tłumacząc się obawą? Żeby coś zrobić, nie trzeba się bać. Trzeba śmiało brać się do roboty. Trzeba mieć odwagę, bo ona tylko pomoże nam usunąć z naszych chałup nędzę i ciemnotę, a wprowadzić dobrobyt i kulturę.

Wieś odnosi się do roboty z entuzjazmem. Rozumie doskonale, że od tego zależy jej lepsza przyszłość. Nikt się od roboty nie wykręca. Pracuje kto żyw. Nawet kobiety i dzieci. Przykładem entuzjazmu pracy może być zwożenie zendrówki z Zamościa. 60.000 cegły zwieziono w przeciągu niecałych dwuch dni. Przykład ten świadczy, że gromada w Mokrem wybuduje wieś naprawdę wzorową.

Mokre niczym nie wyróżnia się z masy wsi polskich. Nie jest od innych ani zamożniejsza ani uboższa. Takich wsi jest w kraju tysiące. Ale chłopi mokrzańscy zrozumieli, że doli chłopskiej nie poprawi się biadoleniem, nie poprawi się wiecowaniem i gadaniną. Poprawa doli chłopskiej leży na drodze rzetelnego wspólnego wysiłku wszystkich. Wysiłku nie rozproszonego na nieistotne drobiazgi, ale skupionego w jednym kierunku.

Nawet w czasach ciężkich zjednoczony wysiłek wszystkich, jedną wolą kierowany, może dokonać rzeczy wielkich, rzeczy przełomowych.

Dlatego wieś Mokre powinna być dobrym przykładem dla innych wsi.

Jan Tutaj.



Wiele chałup w Mokrem pamięta dawne, przedwojenne czasy. Jakżeż inaczej wyglądają budowane dziś domy, kryte dachówką, o dużych, dających wiele słońca i zdrowia oknach.



Robota przy budowie wsi wzorowej w Mokrem wre... Pracują starzy, młodzi i kobiety. Gromadnym, zjednoczonym wysiłkiem Mokre przeobraża się w wieś kulturalną.

Oczy ich zwrócone są ku Polsce

O książce Jana Wiktora p. t. „Od Dunaju po Jadran"



Na żyznych ziemiach rolnicy jugosłowiańscy uprawiają duże obszary plantacji tytoniowych. Tytoń jugosłowiański cieszy się dużym popytem na rynkach zagranicznych.

Na południu Europy, na Bałkanach, żyją Słowianie, nasi bracia. Są to Bułgarzy i Jugosłowianie. Na ogół jednak mało się wie w Polsce o nich, bo mało się o nich pisze. A wśród Słowian południowych imię Polski jest wielkie; kochają oni Polskę, cieszą się jej potęgą i życzą aby była jeszcze potężniejsza.

Przed dwoma laty wyjechała z Polski grupa akademików do Bułgarii i Jugosławii. Odegrali oni w miastach południowych Słowian barwne widowisko o największym astronomie świata Mikołaju Koperniku, Polaku, który był uczniem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Widowisko to cieszyło się wielkim powodzeniem. Nie o to jednak idzie.

Wraz z akademikami wyjechał na tę wycieczkę Jan Wiktor, znakomity polski literat i czołowy chłopski pisarz. Wydał obecnie o tej podróży książkę, która nosi tytuł: „Od Dunaju po Jadran", poświęconą przede wszystkim naszym braciom południowym.

W czasie wojny Bułgaria walczyła po stronie Niemiec i Austrii. Serbia zaś (z której powstało obecne wielkie państwo: Jugosławia), była właśnie tym bezpośrednim powodem wojny. Na nią to napadła Austria.

Tak więc dwa bratnie narody południowych Słowian walczyły przez cztery lata przeciwko sobie. Bułgaria wyszła z wojny pokonana i osłabiona, a do dziś nie ma prawa utrzymywania wielkiej armii, nie może mieć lotnictwa wojskowego i t. d. Z małej Serbii powstała zaś wielka Jugosławia.

A jednak oba te, dziś już pogodzone narody, mają cechę wspólną: podstawą ich państw jest jedna jedyna warstwa — chłopi. Wskutek wielowiekowej niewoli u Turków, zarówno w Bułgarii, jak i Jugosławii nie ma warstwy szlacheckiej. Inteligencja cała pochodzi z chłopów, chlubi się tym i czuje się z ziemią związana.

Jan Wiktor opisuje wjazd do Bułgarii: Pociąg „wśród bujnej zieleni". Na łące bawią się dzieci.

„Na widok znaków polskich, oderwała się od gromadki dziewczynka i pędem pognała przez trawy, wołając ścierpłym od uniesienia głosem:

— Niech żyje Polska!

Chciała cisnąć do mijających ją okien wagonów polne kwiaty, ale potknęła się i upadła. Znów się zerwała. Stała samotna wśród zieleni, zaciskając maki, jakby kiście płomieni, przelewających się przez dłonie".

A wiecie po czym poznała, że jadą Polacy? Na lokomotywie były barwy polskie. A najmniejsze nawet dziecko w Bułgarii i Jugosławii wie, że barwy biało-czerwone, to — Polska! Przyjęcie Polaków było wprost entuzjastyczne. Wielu południowych Słowian zna polski język i polską literaturę, a przede wszystkim największego poetę polskiego, Adama Mickiewicza.

— Moją drugą ojczyzną jest Polska — słyszy się ciągle.

Uderza autora w Bułgarii spółdzielczość i jej potęga.

„Tutaj spółdzielnie — pisze — wspólny wysiłek buduje kamienice, banki, hotele, warsztaty rzemieślnicze, elektrownie dla ogólnego użytku, przędzalnie, destylarnie olejku różanego. Kooperatywa stwarza też pisma, wydaje książki, docierające do każdego. Spółdzielczość zrzeszyła niemal cały naród, mieszkańców wsi i miast, wzniosła najwspanialsze gmachy z groszowych składek, często wpłacanych zbożem czy plonami rolnymi...".

A oto, co się słyszy w Bułgarii:

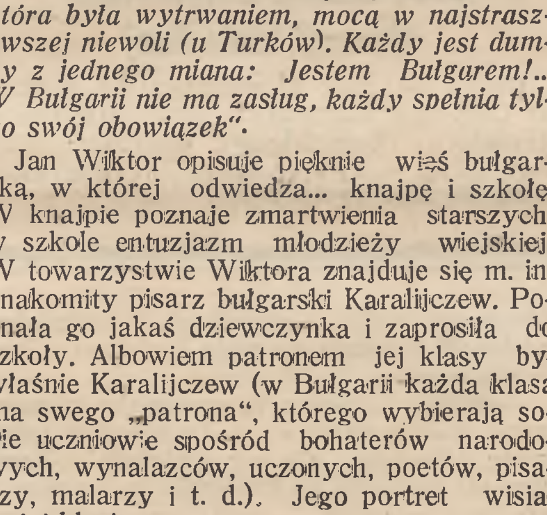
„— My jesteśmy narodem chłopów i nie wiemy, co to warstwy uprzywilejowane. Szanujemy człowieka i jego wartości. Herbów u nas nie ma, bo naszym najstarszym stanem jest chłop. Jego najpiękniejszym herbem i przywilejem jest znojna praca i miłość, która była wytrwaniem, mocą w najstraszliwszej niewoli (u Turków). Każdy jest dumny z jednego miana: Jestem Bułgarem!... W Bułgarii nie ma zasług, każdy spełnia tylko swój obowiązek".

Jan Wiktor opisuje pięknie wieś bułgarską, w której odwiedza... knajpę i szkołę. W knajpie poznaje zmartwienia starszych, w szkole entuzjazm młodzieży wiejskiej. W towarzystwie Wiktora znajduje się m. in. znakomity pisarz bułgarski Karalijczew. Poznała go jakaś dziewczynka i zaprosiła do szkoły. Albowiem patronem jej klasy był właśnie Karalijczew (w Bułgarii każda klasa ma swego „patrona", którego wybierają sobie uczniowie spośród bohaterów narodowych, wynalazców, uczonych, poetów, pisarzy, malarzy i t. d.). Jego portret wisiał w jej klasie.

Opis ten jest głęboko wzruszający, jak wiele innych w książce, jak choćby opis defilady młodzieży w dniu św. Cyryla i Metodego, pożegnania Polaków w Sofii, jak... jak cała książka.

A w Jugosławii?

„— Odczuwamy związek z ziemią — mówi znakomity Jugosłowianin Rudosław Dżiordżiewicz, b. wiceminister oświaty — bo myśmy wszyscy wyszli ze wsi. Wszyscy, nawet na najwyższych stanowiskach jesteśmy z chłopów. Chłopskimi rękami dźwigamy naszą wielkość. Nasz król też wyszedł z chłopskiego rodu. Chłopskość jest krwią narodu, jest jego niewyczerpaną siłą. Nigdy nie wstydzimy się rąk spracowanych, zgnojonych, niosących pokarm ziemi — chleb żywiący wszystkich. Szanujemy te ręce..."



Charakterystyczna brama wjazdowa we wsi rumuńskiej, pięknie rzeźbiona, gdyż wieś rumuńska ma duże poczucie piękna.



V bratnim kraju Bułgarów młóci się zboże zazwyczaj pod gołym niebem.

Wiktor rozmawiał również z „historycznym" już chłopem, od którego król Aleksander zabity w 1934 r. w Marsylii, chciał odkupić klin ziemi, wrzynający się w ogród królewski. Chłop nie ustąpił.

Oto opowieść tego chłopa:

„— Przekonywał mnie król Aleksander. Sam przychodził, zaufanych przysyłał, kładł pieniądze na stół. Twoje pole ugór — mówił — nie starczy ci, żeby uprawić, użyźnić. Trzeba karczować. Przeklniesz te kamienie. A ja mu powiedziałem tak: Czyś ty widział kiedykolwiek chłopa, który by czegoś nie zaorał? Kamienie rozbije i skruszy, korzenie wydrze i spali. Czyś ty widział chłopa takiego, co by pług odłożył na bok, siadł na skibie i przeklinał, że ziemia twarda, że jej rozorać nie może? A nie — powiedział Aleksander — ziemia kamieni nie rodzi, tylko człowiek w sercu. — Prawdeś rzekł, synu, przyświadczyłem, mądryś jest, nie dziwota, bo ziemię lubisz. A widzisz. Plunąłbyś na takiego, co przeklina ziemię, jaką po ojcach dostał. Ty chcesz, żebym się jej wyrzekł i odszedł, kiedy ani nie płaczę na nią, ani nie przeklinam... Zresztą tyś król na swoim, a ja na swoim. I tak rozstaliśmy się w zgodzie..."

I dalej tenże chłop mówi o swym królu:

„— Już go nie ma, to mogę wam prawdę wyjawić. Pewnie, żal byłoby mi stąd odchodzić, bom się tutaj urodził i nikt nie zaniósłby za mną tych zagonów, ale miło mi było patrzeć, jak on chodził po swoim polu, za pług chwytał, radził, ziarno siał, często też tu do mnie przychodził, pytał jakie zbiory, jaki urodzaj. Tak gawędziliśmy pospólnie. Kogóż takie szczęście spotkało?"

Ta opowieść jest bodaj najpiękniejszą z całej książki. Ale z książki tej „Od Dunaju po Jadran" dowiemy się przede wszystkim o wielkiej miłości naszych braci do Polski, dowiemy się, jak żyją, myślą i czują, jak cierpieli i walczyli, jak uczyli się po polsku, jak oczy ich zwrócone są na północ, w stronę największej potęgi słowiańskiej: ku Polsce.

Krak.

Co piszą w gazetach?

POLE OCZYSZCZA SIĘ

Nieliczna grupka polityków, która w ostatnich czasach opuściła szeregi Obozu Zjednoczenia Narodowego starała się robić wokół swego wystąpienia wielki szum, rzucając oszczerstwa na Obóz. Spotkali się naturalnie z przychylnym przyjęciem ze strony prasy endeckiej i konserwatywnej. Prasa ta cieszyła się z tego wystąpienia jako z pewnego niepowodzenia O. Z. N. Inaczej tę sprawę potraktowało pismo „Wola i Czyn" organ grup legionowo-peowiackich woj. południowo-wschodnich. W artykule pod wymownym tytułem „Pole oczyszcza się", pismo to tak pisze o secesji (wystąpieniu) tych polityków:

„Czy to odejście okryło kogokolwiek żałobą? Można z całą pewnością stwierdzić, że nie. Są secesje, które przynoszą ulgę, które oczyszczają atmosferę, które wzmacniają, siłę i spoistość szeregów. Ci, którzy odeszli i musieli odejść, byli właśnie głazem, cierniem i dywersją. W ramach konsolidacji pomieścić się w każdym razie nie mogli".

Następnie pismo wyjaśnia dlaczego ludzie, którzy O. Z. N. opuścili, nie nadawali się do akcji zjednoczenia:

„Kto liczył, że przez uplasowanie się w pobliżu wielkiego ołtarza OZN zdoła przemycić pewne tendencje zachowawcze i reakcyjne, zahamować konieczną i naglącą przebudowę naszego ustroju społeczno-gospodarczego i tą drogą sparaliżować ją, ten po ostatnich przemianach w OZN musiał spostrzec, że się omylił. OZN nie jest i nie będzie parawanem dla niczyich egoizmów stanowych, choćby przyozdobionych w piękny frazes i legendę „rozumu politycznego". OZN nie będzie nigdy siłą wsteczną, ani środkiem do konserwowania mumij ani wreszcie areną do gier i popisów wyranżerowanych politycznych primadon".

*

Marszałek Śmigły - Rydz w mowie do członków Rady Naczelnej O. Z. N., wykazał całkowity kłam, w czynieniu alarmów przez różnego rodzaju sobiepanów, że O. Z. N. zszedł z drogi wytkniętej przez Deklarację lutową. Wszyscy przekonali się, że za Obozem Zjednoczenia Narodowego stoi Naczelny Wódz, że On uważa zasady, idee i cele Obozu za zdrowe, słuszne i zbawienne dla Polski.

Słusznie zatym pisał w dzień po mowie Marszałka „Kurier Poranny".

„Jeżeli w ciągu ostatnich kilku tygodni ktokolwiek miał jakieś wątpliwości na tle znanych dywersyjnych prób w stosunku do O. Z. N., — ten ma sposobność zrozumieć, że tylko słabi duchem wątpliwościom tym mogli ulec.

Mocne i zdecydowane, żołnierskim, zdrowym optymizmem przepojone słowa Naczelnego Wodza, wypowiedziane wczoraj do członków pierwszej sesji Rady Naczelnej O. Z. N. — są nowym, orzeźwiającym źródłem wiary w siłę moralną narodu polskiego.

Naród polski oczekiwał na te słowa właśnie w dzisiejszej chwili.

Targani warcholstwem i pieniactwem małych, nieciekawych ludzi, raz po raz musimy jednak widzieć przed sobą sztandar, który prowadzi nas ku przyszłości. Ten sztandar niesie przed nami Naczelny Wódz i przypomina Polsce jej twardy obowiązek.

Mówili niektórzy secesjoniści z O. Z. N., że przecież i oni chcą zjednoczenia, dodając równocześnie — prawego, lewego, albo jeszcze tam jakiego — że i oni podporządkowują się autorytetowi Naczelnego Wodza. Jakąż to jednak nieszczerość widać w tych słowach?!

Na podstawie mowy Marszałka, przypomina dalej „Kurier Poranny" prawdy, które secesjoniści winni przede wszystkim wziąć pod uwagę, a wtedy ujawnią sobie sami fałsz swej wykrętnej gry i innych bałamucić nie będą. Oto jak pisze:

„Wiemy, że wierność idei zjednoczenia narodowego jest pierwszym warunkiem dyscypliny wobec Naczelnego Wodza. Wiemy, że nie ma ani dwu, ani trzech, ani więcej zjednoczeń, tylko jest jedno, jedyne zjednoczenie narodowe, jednolitą wolą kierowane i posiadające pełne poparcie moralnego autorytetu Naczelnego Wodza".

„Jak puste i kłamliwe okazują się ich napuszone słowa i frazesy?

Jak ciężką na siebie odpowiedzialność ściągają ci niepowołani „zbawcy ojczyzny", bałamucąc opinię polską i wywołując w niej choćby chwilowy zamęt, kiedy Wódz Naczelny przypomina zbliżające się niebezpieczeństwo?"

Wiara, zapał w podjętej pracy, twardy charakter i upór w dążeniu do celu — oto podstawa zwycięstwa słusznych idei. Cechy te członkowie Obozu posiadają, gdyż mimo warcholstwa pewnych grup i jednostek dążyli wytrwale w kierunku wytkniętym przez Naczelnego Wodza. W ostatniej swej mowie Marszałek sprawę kierunku Obozu rozstrzygnął nieodwołalnie.

„Większość tych, którzy stanęli w szeregach, nie miała pod tym względem żadnych wątpliwości, ponieważ większość — wbrew pesymizmowi niektórych ludzi — posiada twardy kark i charakter. Ale ci, którzy się zachwiali chociaż na chwilę, wyprostują chyba również swój grzbiet i pójdą, jak szli dotąd. W tyle pozostaną tylko dywersanci i malkontenci. Bo idea silnej, potężnej Polski musi zwyciężyć, choćby wbrew woli sprzysiężonego warcholstwa".

Posłuchanie u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

P. Prezydent Rzplitej przyjął dnia 25 maja r. b. w Spale pp. Jana Madejczyka z Wróblowej i Franciszka Wójcika z Wyciąż ziemi krakowskiej.

Obaj wymienieni są wybitniejszymi działaczami Stronnictwa Ludowego.

Nowy biskup ordynariusz diecezji kieleckiej

Ojciec św. Pius XI mianował ks. prałata dr Czesława Kaczmarka, dotychczasowego dyrektora Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Płocku, biskupem ordynariuszem diecezji kieleckiej.

Stanisław Piętak

OLEJARSKI

(Dokończenie)

Cena wywoławcza placu była 3 tysiące złotych, lecz już w kilka minut po wywołaniu doszła do 4.800. Stary ze strachem przekonał się, że niełatwo mu będzie zwyciężyć przy stole, reflektantów na plac było jeszcze dwóch i to bogatych, nietutejszych. Na razie nie mieszał się do rozgrywki, dopiero gdy cyfra podskoczyła do 5.500 i wiadome było, że plac kupi handlarz piwa z pobliskiego miasta, podbił stawkę do 5.800.

— Co? Kto? — żarty stroicie? — zawołał handlarz piwa i bladą, tłustą twarz odwrócił w stronę Olejarskiego.

— Olejarski kupują. Patrzcie, Olejarski kupują — zaszeptali chłopi i z ciekawością poczęli znowu zbliżać się do stołu.

Stary nie zwrócił na to uwagi wcale, nieruchomo patrząc w wywołującego, rzekł cicho: 5.800.

— Ależ zlitujcie się, człowieku, ten plac nie jest wart i 5 tysięcy, zwariowaliście — krzyknął znowu handlarz i stanął na wprost twarzą w twarz Olejarskiemu.

— 5.800 — szepną stary i uśmiech trochę zalękniony, trochę przekorny pojawił się na jego porytej zmarszczkami, skupionej twarzy.

— 6 tysięcy!... No zobaczymy — 6.000! Niech pan woła — nerwowo gestykulując, podszedł handlarz do stołu i uderzył o jego brzeg pięścią.

— 6.500. — Słowa te wywołały konsternację wśród chłopów. — To przecież ruina, ruina, Michale. Co wy robicie? — Teofil Rawski podszedł do Olejarskiego i szarpnął go lekko za ramię. — Zostawcie, swoku, zostawcie!..

Stary się jednak nie ruszył, stał blady i jakby schorowany, cały spojrzeniem zwrócony był wewnątrz siebie, zjawiska zewnętrzne nie interesowały go wcale. — To ojciec tej, co sprzedaje ten plac — któryś z chłopów szepnął do handlarza i szturchnął go łokciem. — Co się pan tłucze, on i tak to kupi... — Handlarza jednak jakby batem strzelił kto przez łeb. sczerwieniał, potem zbladł i począł się jąkać: — Co — mnie tu ktoś pobije? Mnie? — Ależ patrzcie, plac przy głównym trakcie, skład piwa wam tu zbuduję, salę do zabaw przy tym, będzie wielki interes... Uważaj, stary! Uważaj! — rzekł i zaraz krzyknął w stronę stołu: 7.000! Licytacja przybrała odtąd zawrotne rozmiary, cyfra osiągnęła wysokość 10 tysiecy złotych, prawie podwójną wartość realności.

Był zrujnowany, by zapłacić tak wysoką sumę, musiał jeszcze sprzedać dwie i pół morgi ziemi, zboże na pniu. Na dobitkę złego żona wygrała proces w sądzie, miał jej zapłacić tytułem strat moralnych 3 tysiące złotych. Tak więc w ciągu roku z gospodarza na piętnastu morgach ziemi stał się dziadem nieomal, o którego i pies z kulawą łapą się nie zatroszczy. Plecinoga i Rózia wyjechali z Zieleniec w połowie lata — nie mówił o tym nikomu, ale był to straszny cios dla niego, bądź co bądź kochał córkę, była jego jedynym dzieckiem.

Przeprowadził się na plac, ale życie samotne wśród odrapanych ścian nie podniosło go na duchu, popadł w melancholię, oddzielił się zupełnie od ludzi. Rana otworzyła się mu znów na nodze, więc już całymi dniami siadywał teraz na słońcu i grzał ją, łudził się, że zdoła ją jeszcze wyleczyć — był w tych nadziejach bardzo łatwowierny. Żywiła go z litości siostra jego nieboszczki żony, przynosiła mu regularnie trzy razy dziennie jedzenie, chodziły wieści, że zapisał jej za to kawałek pola pod grzelowskim lasem, ale była to zwykła plotka, nie było w tym nic prawdy.

Zwykle i do niej mało mówił, ale gdy przychodziła w czwartek, w dzień po jarmarku w powiatowym mieście, nieomieszkiwał długo chodzić po izbie i pytać wśród tajemniczych uśmiechów: — A co, widzieli Rózię w mieście — widzieli?

— Tak. Była moja synowa u niej, już podnieść się ma z łóżka, mówiłam ci przecież, że ma dziecko — odpowiadało mu łagodnie szwagierka, bo była z natury kobietą dobrą i uczynną.

— Hej, no patrzcie, dziecko ma — naprawdę, ależ to wypadek niebywały! — siadał na ławce i unosił łyżkę w górę, nie nabierając jeszcze długo jedzenia — wzrok mu ni to od marzenia, ni to od dziwnego smętku, co był i nieśmiały i dziecinny, a mimo wszystko bolesny, robił się zupełnie szklany.

Mimo przemocy i gwałtów czeskich

Polacy za Olzą odnieśli zwycięstwo w wyborach samorządowych

W ubiegłą niedzielę odbyły się w 30 gminach powiatów: frysztackiego i czesko-cieszyńskiego na Śląsku Zaolzańskim wybory do samorządów gminnych. Wybory te poprzedziła silna działalność przedwyborcza Czechów, którzy gwałtem i przemocą nietylko uniemożliwiali wystawienie polskich list wyborczych, ale również siłą przeszkadzali w oddawaniu głosów na listy polskie. W tym wypadku zagorzalcy czescy chwytali się nawet kamieni i pałek, którymi pobili do utraty przytomności kilkunastu Polaków. Naszym braciom - rodakom, którzy odważyli się podpisać listę polską, czy też w ogóle kandydować, grożono ze strony czeskiej utratą pracy, ba, nawet zamknięciem jedynej polskiej szkoły w Śląskiej Ostrawie.

Mimo to wszystko i mimo, że bardzo znaczny procent uprawnionych do głosowania Polaków został właśnie na kilka dni przed wyborami powołany do wojska — **ludność polska na Śląsku Zaolzańskim odniosła zwycięstwo.** Z podanych już obecnie wyników, nie będących zresztą wynikiem wyborów we wszystkich gminach Śląska Zaolzańskiego (uzupełnienie wyborów w pozostałych gminach nastąpi w dniu 12 czerwca b. r.) należy stwierdzić, iż w porównaniu do wyborów w r. 1931, daje się zauważyć znaczniejszy przyrost głosów polskich od 15 do 20 procent. A przecież miniony okres — to okres ucisku i gwałtu, stosowanego przez Czechów względem ludności polskiej. Toteż 9 tys. 987 głosów i 281 mandatów uzyskanych przez Polaków przedstawia się tym bardziej korzystnie, napełniając nas wiarą w niespożyte siły braci naszych zaolzańskich. W zestawieniu z r. 1931 Polacy zdobyli w obecnym głosowaniu o 2 tys. 472 głosy więcej.

Sromotną natomiast klęskę podczas niedzielnych wyborów ponieśli komuniści. Utracili oni w tym roku dwie trzecie mandatów z 1931 r., co świadczy wybitnie o zmierzchu ich wpływów. Nie powiodło się również Czechom tak, jak to przewidywali. Trudno. Tak jednym, jak i drugim możemy przypomnieć przysłowie: „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada". Przemoc czeska" rozbiła się o twardy, na uświadomieniu narodowym zbudowany mur polskiej rzeczywistości za Olzą. Polacy idą tam do zwycięstwa.

Zjazd Związku Oficerów Rezerwy we Lwowie z udziałem Marszałka Śmigłego-Rydza

W końcu ub. tygodnia obradował we Lwowie jubileuszowy zjazd Zw. Oficerów Rezerwy, zwołany pod hasłem uczczenia 20-tej rocznicy Obrony Lwowa. W zjeździe wziął udział Marszałek Śmigły - Rydz, który dokonał odsłonięcia pomnika poległych w obronie Polski Francuzów. Zjazd oddał hołd bohaterskim lwowskim Orlętom, po czym odbyły się dwudniowe obrady zjazdu, na których wygłosił przemówienie minister Ulrych.

Piękny dar rolnika krakowskiego

Niedawno Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie otrzymało piękny dar na cele kulturalno - oświatowe od rolnika z gminy Czaniec koło Kęt Wincentego Dudka, który podarował T.S.L. parcelę gruntową o obszarze około 1 i pół morga wraz ze znajdującym się na niej obszernym budynkiem oraz wierzytelnością w kwocie 1.600 zł.

Dar ten stanie się podstawą dla stworzenia przez T.S.L. na tym terenie placówki kulturalno - oświatowej, która trwale oddziaływać będzie na życie miejscowego społeczeństwa, a zarazem świadczyć będzie o wielkoduszności ofiarodawcy. Nazwa mającego powstać domu ludowego i ochronki im. Anny i Wincentego małżonków Dudków w Czańcu stanowić będzie trwały pomnik ofiarności społecznej polskiego chłopa.

Ks. biskup Szelążek odznaczony wielką wstęgą „Odrodzenia Polski"

Zarządzeniem P. Prezydenta Rzplitej, nadana została ks. dr Adolfowi Piotrowi Szelążkowi, biskupowi łuckiemu, wielka wstęga orderu „Odrodzenia Polski" za wybitne zasługi na polu pracy społecznej.

Poseł litewski u szefa O. Z. N.

W dniu 25 maja b. r. poseł Litwy, płk. Kazys Skirpa złożył wizytę szefowi OZN., gen. St. Skwarczyńskiemu, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Społeczeństwo dla Armii

W ubiegłym tygodniu w całej Polsce odbyło się szereg uroczystości przekazania Armii przez społeczeństwo sprzętu wojennego. Jest to dalszy dowód miłości, jaką społeczeństwo polskie otacza swą Armię.

W Warszawie dnia 26 ub. m. odbyło się wręczenie sztandarów oddziałom broni pancernych z całej Polski i oddziałom artylerii Okręgu Korpusu Warszawa i Łódź. Sztandary ufundowało społeczeństwo.

Równocześnie w Krakowie społeczeństwo miast i wsi Ziemi Krakowskiej wręczyło Armii 21 ufundowanych ze składek publicznych ciężkich karabinów maszynowych, dwa granatniki i kilka koni z uprzężą. W ostatnią zaś niedzielę, w Warszawie Polski Czerwony Krzyż ofiarował Armii 7 samolotów sanitarnych, a młodzież szkół warszawskich przekazała wojsku 4 karabiny maszynowe ufundowane przez siebie.

W starej zaś stolicy Mazowsza Płocku w czasie święta stacjonującego tam pułku strzelców konnych Ziemi Łęczyckiej odbyła się uroczystość wręczenia temu pułkowi sztandaru, ufundowanego przez obywateli Ziemi Płockiej i Łęczyckiej. W uroczystości wziął udział Marszałek Śmigły - Rydz, który wręczył sztandar dowódcy pułku.

Przekazując sztandar, Marszałek wypowiedział te słowa:

„Panie Pułkowniku!

Sztandar ten, który od dzisiejszego dnia uroczystego, na zawsze już pozostanie w tym pułku strzelców konnych, jaśnieje pięknymi i głębokiego znaczenia symbolami, które wiążą się z Państwem, z losem i przeznaczeniem żołnierza i z religią.

Poza tym sztandar ten niesie z sobą szacowna i wielką wartość uczuć społeczeństwa, które ten sztandar pułkowi ofiaruje, a które umie być dumne ze swego wojska i umie je kochać.

Oddając w ręce Pańskie, Panie Pułkowniku, ten sztandar, życzę z całego serca, aby jego blasku i honoru nie przyćmiła nigdy najmniejsza plamka, aby stale był świadkiem twardego, rzetelnego żołnierskiego trudu i wiernej służby pułku w czasie pokoju, a w czasie wojny, żeby stale był otoczony promieniami żołnierskiej chwały i kawaleryjskiej świetności".

Na zakończenie uroczystości nadany został Naczelnemu Wodzowi dyplom honorowego obywatelstwa miast Płocka i Łęczycy.

Odsłonięcie pomnika biskupa Bandurskiego w Wilnie

W ubiegłą niedzielę dnia 29 maja odbyła się w Wilnie uroczystość odsłonięcia pomnika-nagrobka śp. biskupa Bandurskiego, poświęcenie kamienia węgielnego stanicy harcerskiej Jego imienia oraz uroczysta akademia. W uroczystości tej wzięli m. in. udział minister Świętosławski, który reprezentował P. Prezydenta Rzplitej i Rząd, gen. Kwaciszewski, jako przedstawiciel Armii, marszałek Senatu Prystor i Szef OZN. gen. Skwarczyński. Odsłonięcia pomnika dokonał minister Świętosławski. Wieniec u stóp pomnika - nagrobka złożyli: Obóz Zjednoczenia Narodowego, Komitet kanonizacji królowej Jadwigi, którego założycielem i gorącym rzecznikiem był ks. biskup Bandurski oraz szereg organizacji społecznych.

Pomnik wykonany jest z jednolitego granitu polnego z okolic Nowogródka.

Miliard dwieście mil. zł na drogi wydaliśmy w ciągu 10-ciu lat

Główny Urząd Statystyczny ogłosił ostatnio niezmiernie interesujące dane, dotyczące wydatków drogowych, jakie poczynione zostały na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat przez Państwo i samorządy. A więc w okresie 1927—1937 wydaliśmy u nas na drogi: 1 miliard 207 mil. 676 tys. zł (w sumie tej mieszczą się świadczenia w naturze, odrobki itd.) Ogółem na cele budowy nowych dróg i przebudowy istniejących, wydano w tym okresie 572 mil. zł, zaś na utrzymanie ich 631 mil. zł. Jak z tych zestawień wynika — to przeciętny roczny budżet drogowy Polski wynosił 120 mil. zł (wliczając wartość świadczeń w naturze i wszelkich kredytów). Tymczasem na drogi nasze, według obliczeń fachowców budżet drogowy powinien wynosić blisko 2 i pół razy tyle, czyli 300 mil. Dla orientacji należy dodać, że w Niemczech w ub. r. tylko, na cele budowy, utrzymania i unowocześnienia dróg, wydano przeszło 2 miliardy zł. (Nie licząc wydatków na słynne autostrady).

Musimy i my pomyśleć nad tym, by rozbudowa dróg szła u nas szybciej, tym więcej, że po zaborcach odziedziczyliśmy drogi w fatalnym stanie.

Rozszerzenie akcji budowy szkół powszechnych

Minister rolnictwa i reform rolnych przyjął w ub. tygodniu delegację Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w osobach członków prezydium zarządu Głównego Towarzystwa, gen. Kołłataj - Srzednickiego i sen. Z. Beczkowicza.

Wobec wyczerpania wyznaczonego na okres 3 lat kontyngentu drewna z lasów państwowych, wydawanego po cenie ulgowej i na wieloletnie spłaty w kwocie 9 miln. zł, delegacja zwróciła ię z prośbą o przedłużenie tej akcji.

Minister Poniatowski ustosunkował się przychylnie do przedłożonych przez delegację postulatów i zapowiedział wniesienie odpowiedniego wniosku na Komitet Ekonomiczny Ministrów.

Wielka manifestacja przyjaźni polsko-słowackiej

Serdeczne powitanie Słowaków w Gdyni i Warszawie



Warszawa serdecznie powitała przedstawicieli narodu słowackiego w ub. tygodniu, o czym piszemy poniżej. Trzeci od lewej wicemarszałek Senatu czechosłowackiego, ks. Buday, drugi z prawej poseł Sidor.



Delegacja chłopów słowackich w barwnych strojach narodowych, która przybyła na powitanie swych braci z dalekiej Ameryki, na wielkim polskim okręcie transatlantyku „Batory", w Gdyni.

W dniu 26 maja b. r. bawiła w Polsce w przejeździe do kraju macierzystego delegacja Słowaków z Ameryki, która wiozła ze sobą ważny dokument t. zw. „Umowę Pittsburską", o znaczeniu której pisaliśmy w poprzednim numerze.

PARLAMENTAZRYŚCI SŁOWACCY W POLSCE.

W kilka dni przed przyjazdem tej delegacji przybyła do Polski grupa złożona z 12 parlamentarzystów słowackich, należących do Słowackiego Stronnictwa Ludowego ks. Hlinki. W skład delegacji tej wchodzili m. in. wicemarszałek senatu dr **Buday**, poseł Karol **Sidor**, redaktor „Słowaka" poseł J. **Siwak**, a także przedstawiciel ludności polskiej w Czechosłowacji poseł dr **Wolf**.

Przybyli parlamentarzyści byli entuzjastycznie witani na całej trasie w czasie przejazdu do Warszawy.

W Warszawie przybyłych parlamentarzystów słowackich powitali na dworcu przedstawiciele Sejmu i Senatu z prezesem Towarzystwa Przyjaciół Słowaków im. Ludewita Sztura, sen. **Gwiżdżem** na czele, Zw. Rezerwistów, organizacje młodzieży i t. d.

„Witam Was serdecznie bracia Słowacy na ziemi polskiej" — mówił przy powitaniu sen. Gwiżdż a na zakończenie wzniósł okrzyk: **„Niech żyją bracia Słowacy i niech żyje Słowacja".**

Wicemarszałek senatu praskiego ks. Buday serdecznie za powitanie podziękował, odwzajemniając się okrzykiem na cześć Polski.

Parlamentarzyści Słowaccy przyjmowani byli w Warszawie przez wicemarszałków polskiego Sejmu i Senatu oraz przez prezydenta Warszawy Starzyńskiego. Na obiedzie wydanym przez Tow. Przyjaciół Słowaków na ich cześć sen. Gwiżdż podkreślił w swym przemówieniu wielowiekową tradycję pobratymstwa niezakłóconego nigdy nieporozumieniem oraz zwrócił się do wicemarszałka Budaya, prosząc by w imieniu Towarzystwa i parlamentarzystów polskich złożył wyrazy czci Wodzowi Słowaków ks. Hlince.

Delegacja posłów i senatorów słowackich udała się następnie do Gdyni na powitanie Słowaków amerykańskich.

WYCIECZKA CHŁOPÓW SŁOWACKICH.

Równocześnie do Gdyni przybyła specjalna grupa chłopów słowackich w barwnych strojach z red. **Murgaszem** na czele, która stanowić miała honorową straż słowackiego dokumentu narodowego.

POWITANIE W GDYNI.

W Gdyni na powitanie wiozącego delegację Słowackiej Ligi w Ameryce statku „Batory" wyległy tłumy publiczności.

Polacy pragnęli w **ten sposób** zamanifestować swe najserdeczniejsze uczucia sympatii dla bratniego narodu Słowackiego. Nad morzem głów gdynian, zgromadzonych na wybrzeżu w porcie widniał wielki napis **„Serdecznie witamy".**

Przybyły również na powitanie oddziały byłych wojskowych ze sztandarami. Dobijający do brzegu statek ze Słowakami zgromadzone tłumy przyjęły żywiołowymi wiwatami.

Słowacy amerykańscy odśpiewali swój hymn narodowy „Hej Słowacy".

Wnet stłoczyły się na statku spieszące na powitanie delegacje przybyłych z rodzinnego kraju Słowaków; weszli również polscy parlamentarzyści.

Na statku odbyło się uroczyste i serdeczne zarazem powitanie 100 osobowej wycieczki amerykańkich Słowaków. Pierwszy powitał Słowaków sen. Gwiżdż, podkreślając, że **żywimy dla narodu Słowackiego najserdeczniejsze uczucia i nic od nich nie chcemy jak tylko tego, by mieć u swego boku dobrego i rzetelnego sąsiada.** W odpowiedzi dr Hletko wzruszony wyznał, że nie spodziewał się ze strony polskiej takiej bratniej serdeczności, uczucia i takiego zrozumienia dla ich walki o słuszne prawa narodu. Na przemówienie posła Czecho-Słowacji w Warszawie, który witał wycieczkę w imieniu rządu praskiego, Słowacy odpowiedzieli gromko:

„Niech żyje wielka Słowacja".

Uroczystości powitalne zakończyło przemówienie ks. Budaya i odśpiewanie przez zgromadzonych hymnów: „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Hej Słowacy".

...I W WARSZAWIE.

Po zwiedzeniu naszej chluby — Gdyni goście Słowaccy udali się do Warszawy. I znów witały ich tu tłumy społeczeństwa polskiego zebranego na dworcu. Przybyły na powitanie gości: kompania honorowa Zw. Rezerwistów ze sztandarem, poczty sztandarowe Zw. Legionistów i Zw. Strzeleckiego, przedstawiciele Zw. Podhalan, szkoły, młodzież. Gdy zjawili się goście słowaccy na dworcu, publiczność żywiołowo manifestowała swój bratni stosunek do narodu słowackiego. Okrzykom na cześć Słowacji, ks. Hlinki i posła red. Sidora nie było końca. Deszcz kwiatów posypał się na głowy zażenowanych i ucieszonych zarazem niepomiernie tak serdecznym powitaniem Słowaków.

Na powitanie Polaków Słowacy odpowiedzieli okrzykiem po polsku: **„Niech żyje Naród Polski".** Szczególny entuzjazm wzbudziła słowacka grupa chłopska.

MANIFESTACJA BRATNICH UCZUĆ.

W piątek ub. tygodnia wycieczka Słowaków po wysłuchaniu nabożeństwa złożyła w Belwederze wieniec ze wstęgami o narodowych barwach słowackich, składając hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego. Następnie odbyła się na Ratuszu uroczysta akademia. Sala przybrana była narodowymi barwami Polski, Słowacji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, zielenią i sztandarami. W prezydium akademii zasiedli: prezydent m. Warszawy **Starzyński**, sen. **Dąbkowski**, sen. **Gwiżdż** i pos. **Walewski**. W akademii wziął udział poseł Czechosłowacji w Warszawie dr Slawik. Przemówienie zagajające akademię wygłosił prezydent Starzyński, który między innymi powiedział:

„Braterskie uczucia wzajemne zawsze panowały między nami. Wspominamy chętnie wspólne postaci historyczne św. Świrata i św. Benedykta.

Obserwujemy wielki rozwój bratniego nam narodu słowackiego, w którym widzimy wielką prężność i dojrzałość, którego pełne prawa do samodzielnych form życia narodowo - politycznego uznawaliśmy i uznajemy. Odnosimy się ze szczerą i wielką sympatią do waszego wielkiego patrioty i bojownika o prawa narodu słowackiego, ks. Andrzeja Hlinki."

„Tak jak interesuje nas bezpośrednio los Polaków, mieszkających za Olzą, tak samo interesuje nas los bratniego narodu słowackiego, który cieszy się żywą i szczerą przyjaźnią społeczeństwa polskiego. Toteż w tej uroczystej chwili, w której obchodzić będziecie 20-lecie umowy Pittsburskiej, wszystkie serca polskie życzyć wam będą, aby należne wam prawa były uszanowane, aby naród słowacki mógł realizować wszystkie swe narodowe postulaty.

Wiemy, że naród Polski zawsze z całą życzliwością i entuzjazmem wystąpi na rzecz realizacji słusznych postulatów narodu słowackiego".

Z kolei imieniem Tow. Przyjaciół Słowaków przemawiał pos. Walewski, który m. in. powiedział:

„Zawieźcie braciom waszym w Słowacji zapewnienie, że serca polskie biją dla was, że naród polski szanuje rycerski wasz naród, zawieźcie od nas wszystkich hołd i cześć dla waszego wielkiego wodza i partrioty, ks. Andrzeja Hlinki".

Dr. Hletko w imieniu Słowackiej Ligi z Ameryki złożył podziękowanie narodowi polskiemu i Warszawie za serdeczne przywitanie na ziemi polskiej.

Ostatni mówca poseł Sidor, gorąco przez zebranych oklaskiwany, nawiązując do długowiecznej tradycji polsko - słowackiej omówił znaczenie „Umowy Pittsburskiej" dla Słowaków.

Po akademii goście słowaccy zwiedzili Zamek królewski i katedrę, po czym prezydent Starzyński podejmował ich obiadem na Ratuszu.

Po południu goście opuścili Warszawę udając się do Rużomberku, siedziby ks. Hlinki, któremu złożyli hołd i przedstawili przywieziony dokument. Słowacy wierzą, że w walce o swoje prawa zwyciężą.

Co się dzieje za granicą

Wielka manifestacja przyjaźni polsko-szwedzkiej

We wtorek dn. 25 ub. m. przybył do **Sztokholmu**, stolicy Szwecji, z urzędowymi odwiedzinami nasz min. spr. zagr. **Józef Beck** w odpowiedzi na zeszłoroczne takież odwiedziny szwedzkiego min. spr. zagr. **Sandlera** w Warszawie. Min. Beck gościł w Szwecji do soboty włącznie. Zarówno powitanie, przebieg odwiedzin, jak i pożegnanie upłynęły pod znakiem **szczególnie serdecznych manifestacji rządu i narodu szwedzkiego na rzecz Polski, min. Becka i naszej polityki zagranicznej.** Serdecznym nastrojom dały wyraz tamtejsze gazety bez różnicy przekonań politycznych. A te są przecież wiernym odbiciem nastrojów społeczeństwa. W ramach uroczystości związanych z odwiedzinami nasz minister został przyjęty przez króla **Gustawa V-go**, premiera **Hannsona**. Z ministrem Sandlerem przeprowadził min. Beck szereg rozmów na temat stosunków polsko-szwedzkich oraz sytuacji w polityce międzynarodowej ze specjalnym uwzględnieniem spraw obchodzących oba państwa w rejonie bałtyckim.

Odwiedziny przypadły na okres szczególnie ważny, chociażby z racji wydarzeń w Czechosłowacji. Podkreśliły ten moment gazety szwedzkie i innych państw, dodając przy tym, **że świadczy to o pewności polskiej polityki zagranicznej**, zdążającej niezmordowanie do zapewnienia Europie pokoju. Do tego dąży również stale Szwecja. My, jako mocarstwo, sąsiadujące z ogniskami nieporozumień, prowadzimy politykę opartą **na zasadzie utrzymania równowagi sił.** Szwecja trzyma się, z racji swego położenia, **zasady neutralności**, zwłaszcza po zupełnym niemal upadku Ligi Narodów.

Na to **pokrewieństwo polityki** zagranicznej zwrócili szczególną uwagę obaj ministrowie w przemówieniach podczas przyjęcia, wydanego na cześć min. Becka przez min. Sandlera. Pisały o tym obszernie i gazety nie tylko szwedzkie, lecz całego szeregu państw z bałtyckiego rejonu na czele.

Polskę i Szwecję obchodzą bowiem przede wszystkim sprawy bałtyckie. Morze nas łączy i zbliża. To zbliżenie obserwujemy od chwili powstania Polski do bytu niepodległego ciągle. Częste wzajemne odwiedziny, poznawanie się, oraz idący za tymi rozwój stosunków gospodarczych i kulturalnych gruntują na granitowych podstawach przyjaźń polsko-szwedzką. Owa przyjaźń, zacieśnianie stosunków na każdym polu nie ma na celu tworzenia jakiegoś bloku. Bloki ideologiczne bowiem zagrażają pokojowi najwięcej! Polska i Szwecja wyraziły mocno i zdecydowanie swą wolę pracy nad utrzymaniem pokoju na platformie porozumienia i współpracy tam, gdzie tego zajdzie potrzeba. W tym tkwi siła i słuszność polityki zagranicznej dwóch tak bliskich sobie państw i narodów.

Los Czechosłowacji nadal niepewny

Mimo pozornego uspokojenia, w Czechosłowacji bynajmniej nie widać wyjaśnienia. Winni temu Czesi. I Francja i Anglia radzą im, by jak najszybciej doszli do porozumienia ze wszystkimi mniejszościami, z Niemcami przede wszystkim. **Rząd czecho-słowacki nie zdaje sobie widocznie sprawy z grozy położenia i nadal gra na zwłokę.** Nie na tym koniec. Wysoce nierozsądnymi zarządzeniami ochronnymi i wystąpieniami rdzennych Czechów igra z ogniem. Kiedy, jak kiedy, lecz dziś szczególnie, po wyborach, **które wykazały słabość obozu rządowego a zwycięstwo mniejszości** — należałoby sobie jasno i otwarcie powiedzieć, że mniejszości muszą otrzymać autonomię i związane z tą uprawnienia. Ów czeski „statut mniejszościowy", o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, nie zadowolił nikogo. Ani Słowaków, ani Niemców, ani tym więcej Polaków. Punkt ciężkości zagadnienia leży przede wszystkim w Sudetach. Henlein żąda coraz więcej; czuje bowiem za sobą poparcie Hitlera. Rząd niemiecki nie robi tego wyraźnie ze względu na Francję i Anglię.

Wyniki starań tych ostatnich psują sami Czesi naruszaniem granicy niemieckiej. Czescy lotnicy przelatują nad terytorium pogranicznym Niemiec. Jeden z takich samolotów uległ katastrofie. Zdążył przed tym wrócić do Czecho-Słowacji. Lotnicy ponieśli śmierć. Rząd niemiecki po każdym takim wypadku czeskiej anarchii, zakłada przez swego posła protest. Naprężenie wzrasta tym bardziej, że Czesi nasłali w kraj Sudetów całe masy bojówek po wycofaniu wojska. **Takie postępowanie doprowadzić może Hitlera do interwencji...** Zwróciła na to uwagę rządowi Anglia i Francja. W opinii zagranicznej zaczyna nurtować przeświadczenie, iż Czesi postępują w myśl dyrektyw bolszewickiego Kominternu, który chce rozpętać pożogę wojenną w tej części Europy. Na plany Kominternu patrzy się podobno przychylnie paru czeskich generałów.

Anglia, chcąc mieć własne informacje z Czecho-Słowacji, wysłała do Sudetów swego obserwatora. Władze czeskie, korzystając chytrze z dotychczasowej opieki i obrony ze strony Anglii, przeprowadzają „wybory". O ich wynikach piszemy na innym miejscu.

Hiszpańscy ochotnicy

Podkomitet osławionego komitetu nieinterwencji (niemieszanie się w sprawy hiszpańskie) uchwalił dnia 26 um. m. wycofanie ochotników z obu stron walczących w Hiszpanii. Uchwalić łatwo, wykonać jednak trudniej. **Przede wszystkim wycofanie** całej masy ochotników wymaga **ogromnej sumy blisko 200 milionów funtów szterlingów. Kto to zapłaci?** Do tej chwili nikt nie zgłosił jeszcze gotowości, a delegacja sowiecka, której nie śpieszy się do wycofania ochotników z wojsk rządowych, **oświadczyła wręcz, że na ten cel nie poświęci nawet rubla.** Następnie druga trudność. U gen. Franco łatwo zbadać ilość ochotników, gdyż walczą oni pod wyraźnymi firmami państwowymi. U rządowców natomiast inaczej. Tu odebrano im papiery i zrobiono Hiszpanami „rodowitymi". Zanim więc do czegoś dojdzie, wojna się będzie toczyć z udziałem ochotników zapewne jeszcze długi okres czasu. Na froncie walki trwają bez przerwy. Rządowcy próbują kontrataków, lecz bez skutecznie. Podczas jednego z nalotów samolotowych lotnicy gen. Franco zbombardowali miasto francuskie na pograniczu Hiszpanii.

Dzień solidarności z Hiszpanią we Włoszech

Dnia 29 ub. m. obchodzono we Włoszech święto solidarności z narodem hiszpańskim. W Rzymie przemawiał przedstawiciel gen. Franco, sławiąc bohaterstwo legionistów ochotników włoskich, walczących pod sztandarami powstańców. Mówca w zakończeniu podkreślił, że po likwidacji wojny domowej Hiszpania będzie współpracować z Włochami w utrzymaniu pokoju.

Wprowadzenie kary śmierci w Rumunii

W Rumunii dotychczas kary śmierci nie było. Wprowadziła ją dopiero nowa konstytucja. Rada ministrów skorzystała z uprawnień konstytucyjnych i uchwaliła przed kilkunastu dniami jej wprowadzenie na przeciąg jednego roku. **Kara śmierci stosowana będzie wobec winnych zamachów na życie króla, członków rodziny królewskiej i członków rządu. Śmiercią karane będą również wszelkie inne morderstwa na tle politycznym.** W ub. sobotę zapadł wyrok na **Codreanu**, przywódcę rozwiązanej „Żelaznej Gwardii". Trybunał skazał go na 10 lat ciężkich robót za zdradę, 5 lat za usiłowanie wywołania przewrotu **przy pomocy państwa obcego**, 8 lat ciężkich robót za organizowanie uzbrojonych oddziałów i wreszcie na 6 lat pozbawienia praw obywatelskich. Łączną karę trybunał ustalił na 10 lat ciężkiego więzienia.

Spór pomiędzy Boliwią a Paragwajem o Chaco

Przed paru laty między tymi dwoma państwami gorzała wojna o prowincję Chaco. Ostatecznie obszar Chaco pozostał przy Paragwaju, który tam ma swoje załogi wojskowe. Obecnie prezydent St. Zjedn. Roosevelt przyłączył się do akcji prezydentów **Argentyny, Brazylii, Chile i Urugwaju,** którzy zwrócili się w swoim czasie do prezydentów powaśnionych państw, by zawarły one wreszcie układ, **regulujący nienormalny stan.** Przy czym Paragwaj w myśl tej propozycji zachować ma większą część Chaco. Boliwia uzyskałaby jeden z portów na wybrzeżach Paragwaju.

Zmiany w rządzie japońskim

Pod wpływem nacisku kół wojskowych, które dążą do szybkiego wykończenia Chin, nastąpiła częściowa zmiana rządu. Ustąpił minister spraw zagranicznych **Hirota.** Miejsce jego objął generał **Kazuhige Ugaki,** były minister wojny i gubernator generalny dużej wyspy Korei. Nastąpiły również zmiany ministrów przemysłu i handlu oraz oświaty. Zmieniony rząd nosi wyraźne przeciwsowieckie nastawienie. Fakt, iż w skład rządu wchodzi pięciu wojskowych świadczy o tym, że Japonia będzie postępować z Sowietami ostro. **Wojskowi japońscy doszli do przekonania, że szybkie zakończenie wojny w Chinach nie jest możliwe bez podjęcia zdecydowanych kroków przeciwko pomocy sowieckiej dla Chin.** Sowiety tymczasem stale drażnią sytuację. Na pograniczu sowiecko-mandżurskim dochodzi wciąż do strzelaniny. **Sytuacja jest poważna i grozi konfliktem zbrojnym.** Sowiety przerzucają na Wschód transporty wojsk i materiałów wojennych.

Na terenie wojny chińsko-japońskiej ci ostatni znów stale zwyciężają. Ostatnio stoczono zaciętą walkę z wojskami Chin, które w liczbie 20 dywizji atakowały m. Lanfeng. Ostatecznie atak chiński doznał porażki. Zginęło w tej bitwie 20 tys. Chińczyków. W ręce Japończyków dostały się wielkie ilości materiału wojennego.

Likwidacja rewolty w Meksyku

Zbuntowany gen. Cedillo, przewódca rewolty, widząc zupełne niepowodzenie powstania, zdecydował się na ucieczkę samolotem do Stanów Zjednoczonych. W pościg udało się za nim 3 eskadry samolotów wojskowych. Ostatecznie gen. Cedillo został podobno schwytany. Powszechnie sądzi się, że działał on z ramienia jednego z państw, których interesy ucierpiały na wywłaszczeniu przez prezydenta Cardenasa kopalni naftowych z rąk obcych kapitalistów, głównie amerykańskich i angielskich.

Śmierć Konowalca — rozerwany przez bombę

Dnia 23 ub. m. padł, rozerwany przez bombę na ulicy w porcie holenderskim Rotterdamie osławiony terorysta ukraiński pułkownik Eugeniusz **Konowalec.** Zamachu dokonał agent sowieckiego G. P. U. niejaki Waluch, któremu udało się zbiec na stojącym w porcie okręcie sowieckim do Leningradu. Eugeniusz Konowalec odegrał smutną rolę w życiu społeczeństwa ukraińskiego. Kierowana przez niego terorystyczna organizacja UON (ukraińska organizacja nacjonalistyczna) finansowana przez czynniki zagraniczne, przez szereg lat anarchizowała Małopolskę Wschodnią zamachami i napadami. Od kul członków tej bandyckiej organizacji padło dziesiątki spokojnych obywateli, płonęły całe osiedla. Litanię podłych zbrodni, wstrząsających sumieniami, rozpoczął Konowalec zamachem na Naczelnika Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego, dokonanym przez jego szwagra Fedaka we Lwowie; a dalej zamach na b. prezydenta Wojciechowskiego, zamordowanie kuratora Sobińskiego, posła Hołówki w Truskawcu, napady na pocztę w Gródku Jagiellońskim, zamach bombowy na Targi Wschodnie we Lwowie, zamordowanie min. Pierackiego i wiele innych zbrodni.

Konowalec sam tchórz, wszystkimi zamachami kierował z zagranicy. Krew długiej listy ofiar czekała na mściciela. Konowalec zginął wreszcie od broni, której sam przez długie lata używał.



Ks. kardynała Pacellego, legata papieskiego na 34-ym Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie powitał w chwili przyjazdu regent Węgier Horthy i burmistrz stolicy węgierskiej Sendy.



Moment z uroczystej procesji z legatem ks. kardynałem Pacellim na czele, który w imieniu Ojca św. udziela błogosławieństwa zgromadzonym tłumom.



Benito Mussolini na trybunie, w której przyjmuje defiladę podczas jednej z ostatnich uroczystości w Rzymie.



Księstwo Yorku w Anglii słynie z hodowli owiecc wełnistych przed strzyżą delikatnej wełny farmerzy w taki oto ciekawy sposób kąpią owce w specjalnie przystosowanym do tego basenie.

Na szerokim świecie

WIELKA POWÓDŹ W AUSTRII.

Prowincje Styria i Karyntia w Austrii nawiedziła klęska powodzi, która przybrała groźne rozmiary. Powódź pochłonęła dotychczas 8 ofiar w ludziach a szkody materialne idą w miliony. W akcji ratunkowej bierze udział — wojsko oraz oddziały partyjne. Komisarz Bürckel przeznaczył na powodzian 100 tys. marek.

WYBUCH AMUNICJI W PORCIE ODESSY.

W sowieckim porcie Odessie wydarzyła się katastrofa, spowodowana wybuchem amunicji ładowanej na dwa statki handlowe, które miały odpłynąć do Barcelony w Hiszpanii. Wskutek wybuchu 14 robotników poniosło śmierć, kilkunastu zostało ciężko rannych. Pożar strawił dużą część magazynów portowych. Do Odessy przybył komisarz, celem przeprowadzenia i ustalenia przyczyn katastrofy. Organy bezpieczeństwa dokonały już całego szeregu aresztowań osób, podejrzanych o „sabotaż".

OLBRZYMI CYKLON W BRAZYLII.

Nad południową Brazylią przeszedł przed kilku dniami cyklon o niezwykłej sile, który dokonał olbrzymich spustoszeń, przy czym wiele osób poniosło śmierć.

W okolicach Kurytyby burza zniosła cały szereg domów, zrywała dachy. W samej Kurytybie poniosła śmierć około 30 osób. Dotkliwe straty ponieśli również nasi koloniści, licznie zamieszkujący w tej części Brazylii. Ofiarą żywiołu padł również samolot, lecący w tym czasie. Cała załoga poniosła straszną śmierć w płonącym samolocie.

STO LOTNISK WOJSKOWYCH W ANGLII.

W ub. sobotę nastąpiło uroczyste otwarcie przeszło 100 lotnisk i lotniczych ośrodków wojskowych. Anglia, która zaniedbywała przez szereg lat zbrojenia powietrzne, odrabia dzisiaj szybko błędy przeszłości.

WŁOSCY KAWALEROWIE W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

We włoskim dzienniku urzędowym ukazał się niedawno dekret — mocą którego pozbawieni zostaną stanowiska w ciągu dwóch miesięcy wszyscy nieżonaci burmistrze, wiceburmistrze, radcy komunalni, dyrektorzy gimnazjalni itd., nawet w tym wypadku, gdy są... wdowcami, lecz bezdzietnymi.

Włochy bowiem potrzebują szczególnie dużo ludzi przy kolonizacji zawojowanej Abisynii w Afryce.

WYŁOWIENIE ZWŁOK DYPLOMATY Z DUNAJU

Przed kilkunastu dniami wyłowiono z Dunaju w Austrii zwłoki dyplomaty dawnego niemieckiego poselstwa w Wiedniu, barona Kettelera. Zginął on w zagadkowy sposób jeszcze w pierwszych dniach przewrotu austriackiego.

Przypuszcza się, że popełnił on samobójstwo w obawie przed aresztowaniem.

9 OSÓB ZGINĘŁO W KATASTROFIE SAMOLOTU

W miejscowości Langus w Stanach Zjednoczonych rozbił się duży samolot. Spod szczątków wydobyto 9 zwęglonych zwłok pasażerów i załogi.

NA SOWIECKIEJ WSI DZIAŁA 50 TYSIĘCY EGZEKUTORÓW

Władze sowieckie uruchomiły 50 tys. egzekutorów, których zadaniem jest ściągnięcie wszystkich zaległości, powstałych wskutek wstrzymania się z wpłacaniem opłat przez chłopów sowieckich, pracujących poza kołchozami.

NOWY WYBRYK NATURY — DZIECKO O CZTERECH OCZACH

W Turcji przyszło na świat dziecko o czterech oczach. Ten nowy kaprys natury posiada dwoje oczu nad brwiami, a dwoje normalnie pod brwiami. Czterooczne dziecko dotychczas żyje.

SZKOŁA DLA WIEKOWYCH UCZNIÓW.

W mieście Elyin w Stanach Zjednoczonych otwarto „szkołę dla starców". Przyjmuje się do niej jedynie osoby, które ukończyły 70 lat życia. Wśród uczniów tego przedziwnego zakładu naukowego znajduje się pewna kobieta, licząca aż 106 lat. Przyjeżdża ona do szkoły w fotelu na kółkach.

Z całego kraju

SZEF SZTABU RUMUŃSKIEGO W WARSZAWIE.

W ub. poniedziałek przybył z Bukaresztu do Warszawy szef sztabu armii rumuńskiej gen. Ionescu. Gen. Ionescu, b. dyrektor Wyższej Szkoły Wojennej, organizator rumuńskiego Korpusu Ochrony Pogranicza jest jednym z najwybitniejszych wodzów sprzymierzonej z Polską Rumunii. Dostojnego Gościa powitali na dworcu przedstawiciele naszej Armii z gen. Stachiewiczem, szefem naszego sztabu na czele. O przebiegu odwiedzin napiszemy w przyszłym numerze.

HOJNY ZAPIS WYROBNIKA.

Dnia 11 ub. m. zmarł we wsi Zagórze, pow. Chrzanów, 47-letni wyrobnik Kazimierz Chudzik. Przed śmiercią sporządził on testament, w którym zapisał swe oszczędności w P. K. O. w sumie 10 tys. zł. na Ligę Obrony Powietrznej Państwa.

RADZIWIŁŁ OŻENIŁ SIĘ ALE Z INNĄ.

Donosiliśmy swego czasu o amorach księcia Michała Radziwiłła z żydówką Suchestow i o jego tarapatach majątkowych, które z tego powodu wynikły. Książę jednak w uczuciach okazał się niestały. Oto zostawił w Paryżu we Francji Suchestow, w hotelu z kilkunastu tysiącami franków długu i sam wyjechał do Londynu do Anglii.

I tutaj sędziwy i kochliwy książę Radziwił z miejsca zakochał się w Angielce Harriet Dawson, wdowie po handlarzu złotem i brylantami. To złoto i brylanty zdecydowały o tym, że Radziwiłł wziął już ślub z Angielką.

120 WARIATÓW PRZYBYŁO Z FRANCJI DO POLSKI

Na statku „Warszawa“ przybyła z Francji do Polski trzecia grupa umysłowo - chorych emigrantów Polaków. Grupa składa się z 60 mężczyzn i 60 kobiet wśród których są też i furiaci. Umysłowo chorych skierowano od razu specjalnym pociągiem do odpowiednich zakładów.

10 OSÓB ZATRUTYCH SPIRYTUSEM METYLOWYM

W składzie aptecznym w Warszawie St. Marczyk ze Skierniewic zakupił znaczną ilość spirytusu metylowego.

Po powrocie do domu Marczyk zmieszał spirytus z wódką i uraczył tą mieszaniną gości sproszonych na imieniny brata. Wszyscy goście zachorowali z objawami zatrucia. Po przewiezieniu do szpitala 5 osób zmarło, 5 natomiast jest b. ciężko chorych.

WOJNA CYGAŃSKA O ZNISZCZONY WÓŹ

W Trzeciewnicy pod Nakłem doszło do krwawej walki dwu obozów cyganów, zakończonej przewiezieniem do miejscowego szpitala czterech poważnie pokaleczonych osób.

Powodem zatargu było zniszczenie w czasie wymijania się jednego z wozów. Najpowaźniej ranny jest cygan Stefan Rosza, któremu rozbito głowę łopatą.

ZARZĄD GMINNY NA FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ.

Zarząd Gminny w Bolimowie pow. łowickiego wpłacił na Fundusz Obrony Morskiej z tytułu subwencji budżetowej sumę zł 50.— oraz z zebranych ofiar od pracowników gminnych i od tamtejszego społeczeństwa 43 zł 32 gr.

Uwaga maturzyści!

Zwracamy uwagę wszystkim maturzystom, — synom chłopskim, że w przyszłym numerze „Wsi Polskiej“ ukaże się artykuł, omawiający rolę chłopa - inteligenta w życiu wsi i Państwa oraz oświetlający zagadnienie dalszego kształcenia się maturzystów pochodzących ze wsi. Zarazem ogłoszona zostanie ankieta, którą pragniemy zainteresować nie tylko młodych maturzystów, ale, gdyby oni z jakichkolwiek przyczyn nie mogli na nią odpowiedzieć, również starszych: rodziców, znajomych i t. p.

Ankieta ta stanowić będzie duży przyczynek do badań nad położeniem kształcącej się młodzieży wiejskiej.



Premier Rumunii patriarcha Miron Cristea w towarzystwie metropolity Bukowiny Visariona przyjęty został podczas ostatnich odwiedzin w Warszawie przez P. Prezydenta Rzplitej na Zamku. W środku min. spr. zagr. Józef Beck.



W ramach uroczystości uczczenia 20-ej rocznicy obrony Lwowa odbyło się dn. 26 ub. m. odsłonięcie pomnika ku czci żołnierzy francuskich, poległych w obronie Rzplitej. Marszałek Śmigły-Rydz wraz z generalicją i przedstawicielami władz salutując, oddaje hołd bohaterskim Francuzom.



W czasie ostatnich odwiedzin w Sztokholmie, stolicy Szwecji, min. spr. zagr. Józef Beck, zwiedził w towarzystwie szwedzkiego min. spraw zagr. Sandlera oborę chłopską w jednej ze wsi podstołecznych.

Co nam piszą Czytelnicy

W trosce o młodzież wiejską

Mówi się dziś dość dużo i rozpisuje szeroko w prasie o bezrobociu na wsi. Otóż, trzeba z całą stanowczością stwierdzić, że najbardziej dotknięci są bezrobociem na wsi ludzie młodzi. Stan taki jest bardzo niebezpieczny dla młodego pokolenia, które czuje się chwilowo wyrzucone poza nawias życia, jako niepotrzebny grat. Człowiek młody już samo przez się jest obdarzony przez naturę, że w swoim młodym wieku pragnie wyładować swoje siły, swoją energię w pewnym kierunku. Tymczasem na drodze do wyładowania swoich młodych sił napotyka silną nieprzezwyciężoną zaporę, której na imię brak pracy, czyli powszechne dziś bezrobocie. Młody człowiek nie traci narazie wiary w przełamanie tej zapory, lecz po pewnym czasie widząc, że ma do czynienia z potęgą, której przezwyciężyć nie może, załamuje się, tracąc wiarę w swoje młode siły. Wypadki, jakie się dziś powtarzają bardzo często na wsi, a od których krew nieraz krzepnie w żyłach, są właśnie wynikiem załamania się naszej młodzieży. Kto nie zna wsi, ten tego nie zrozumie. Człowiek urodzony i wychowany na wsi kocha i miłuje pracę, gdy mu jej zabraknie wtenczas poddaje się przygnębieniu, co go popycha do czynów nieraz sprzecznych z jego sumieniem. Pragnąc uniknąć następstw szkodliwych dla całego społeczeństwa z powodu braku pracy dla ludzi młodych na wsi, trzeba uderzyć w wielki dzwon na alarm, żeby przebudzić tę część społeczeństwa, którym dobro narodu i Ojczyzny leży na sercu. Dzisiaj nie pomogą plasterki na uleczenie tej strasznej choroby bezrobocia, trzeba zmobilizować cały naród do walki z nią, tak, jak się mobilizuje do walki z wrogiem, gdy zagraża całościom granic państwa. Wiadomo, że warsztaty rolne są już dziś nadmiernie rozdrobnione, rozdrabniać ich w dalszym ciągu byłoby błędem. My, Polacy, za mało zwracaliśmy uwagę na handel i rzemiosło. Byli inni, którzy starali się tę naszą stronę wykorzystać, wyręczając nas od zatrudnienia w handlu i rzemiośle. Z braku naszego zainteresowania doczekaliśmy się dziś wprost opłakanych skutków, objęcia przez żywioły nam wrogie handlu i przemysłu. Dzisiaj młodzież wiejska znalazła się w na wskroś ciężkiej sytuacji. Dostęp do nauki jest dla tych, którzy nie posiadają gotówki wprost nieosiągalnym. Pierwszeństwo do pracy na kolejach i w innych instytucjach państwowych mają w lwim procencie dzieci urzędników, kolejarzy i innych funkcjonariuszy państwowych. Brak odpowiednich szkół zawodowych utrudnił młodzieży wiejskiej zdobycie jakiegokolwiek fachu, celem dania możności do życia. Jeden tylko fach pozostał chwilowo wolny, to fach pomocnika dozorcy domowego w miastach, z którego znaczny procent młodzieży wiejskiej korzysta. Ze względu na dobro państwa, winno dziś być obowiązkowe dokształcanie się młodzieży po ukończeniu szkoły powszechnej, w szkołach zawodowych, przeważnie tej młodzieży, która nie ma możności pozostania na ojcowiźnie. Łatwiej będzie chłopcu czy dziewczynie dać sobie radę w życiu po ukończeniu szkoły rzemieślniczej, niż temu co nic nie umie. Z drugiej strony uniknęłoby się powrotu do analfabetyzmu w okresie po ukończeniu szkoły powszechnej, a przed wstąpieniem do wojska.

St. Gutowski.

Edwardów, pow. Grójecki, woj. warszawskie.

Osadnicy cywilni oczekują oddłużenia

Stan osadników cywilnych przedstawia się bardzo ciężko, gdyż obciążenia ich względem Państwa są wprost niewypłacalne. Pomimo usilnych zabiegów osadnicy nie mogą podołać swym trudnościom płatniczym. Ziemia z parcelacji przeważnie w większej ilości została nabyta w czasach dobrej koniunktury, szacunek jej jest zatym za wysoki. Osadnictwo znalazło się jak gdyby na skale nad wielką przepaścią. Cóż ma robić biedny osadnik? Siedzi z załamanymi rękoma i czeka, co się z nim stanie. O żadnym zaradzeniu nie ma mowy, gdyż dostał ziemię po większej części zaniedbaną i bez budynków; jak mógł, doprawiał rolę, postawił — jakie mógł — budynki. Aby móc się zagospodarować, zaciągał jeszcze dług prywatny i płacił lichwiarskie procenty, a dzisiaj doszedł do takich trudności, że nie może im podołać.

Weźmy tylko przykład z gospodarstw własnych, które były zagospodarowane we wszystko, a dzisiaj nie mogą podołać swym zobowiązaniom podatkowym. A co się dziwić biednemu parcelantowi, który ma takie same zobowiązania podatkowe i jeszcze musi płacić resztę ceny za kupno ziemi.

Obserwuję tu w całej okolicy, jak żyją ci parcelanci: jest to naprawdę stan opłakany. Gdy Państwo nie przyjdzie z oddłużeniem, to czeka setki tysięcy osadników wielka nędza, a należy pamiętać, że przeważnie są to ludzie fachowi i pracowici, co mogą sobie radzić, ale warunki są nie do wytrzymania. A przeważnie są to wojskowi, którzy naprawdę walczyli o te ziemię i przelali krew dla niej, a dzisiaj? Gdzież są te rozkazy, czytane przed frontem żołnierzy w 1920 r.? A jakie będzie przyszłe pokolenie tych, którzy mają nastąpić po nas, jaka będzie nasza przyszła armia?

Rodzina osadnicza nie dojada, chodzi boso, a są rodziny składające się z sześciu i więcej osób, a chodzą tylko w dwóch parach butów. Jaki ma być przyszły obrońca, wychowany w tych warunkach?

Wezmę tylko za przykład komisje wojskowe przy poborze rekruta wiejskiego: 50 procent jest niezdolnych do noszenia broni, bo przedpoborowy jest źle odżywiany i przeziębiony, a spotyka się także dużo gruźlików.

„Wieś Polska" głosi hasło rzucone przez Marszałka Śmigłego-Rydza, aby skupić się w szeregi Obozu Zjednoczenia Narodowego, bo tylko przy zjednoczeniu narodu możemy osiągnąć cel, do którego zmierzamy. I czyni słusznie. Bo wieś jest potęgą państwa, ona żywi, przyodziewa, ona daje najwięcej synów do obrony granic, bo najwięcej synów chłopskich zasłało mogiłami ziemie polskie, ale niech dzisiaj ten chłop polski, który nie ma godzin wyznaczonych do pracy, tylko pracuje od nocy do nocy, niech on ma zapewniony byt.

My osadnicy cywilni jesteśmy w najgorszej sytuacji. Mamy nadzieję, że Państwo przyjdzie nam z pomocą, ale nie możemy wymagać tyle, jak sami nie damy nic. Marszałek Śmigły-Rydz wezwał naród do zjednoczenia się w jeden obóz. Więc na hasło Marszałka nie powinno zabraknąć ani jednego chłopa, który by nie stanął pod sztandarem O.Z.N., a wtenczas będziemy mieli Polskę silną.

Chcąc, aby cośkolwiek poprawiło się naszemu osadnictwu, Państwo musi nam wszystkim przyjść z pomocą. Przede wszystkim potrzeba:

1) zaległości, powstałe w czasie wielkiego kryzysu, umorzyć.

2) zmniejszyć o 40 proc. szacunek nabytej ziemi.

3) obniżyć procent z 3 proc. do 1 proc. w stosunku rocznym.

Przy obecnych warunkach to żaden geniusz nie pomoże i nie da rady, a co się stanie, gdy setki tysięcy gospodarstw zostanie zlikwidowanych?

Władysław Borzewski
wieś Radzikowo, pow płoński
woj. warszawskie

Wieś czeka na reformę rolną

W ostatnich czasach bardzo dużo się mówi i pisze o wsi, o chłopach i o rolnictwie. Zdawałoby się, że wreszcie dopięliśmy celu oddawna oczekiwanego dla naszej wsi. I rzeczywiście, jak się czyta gazety, słucha radia, wpadnie na zebranie organizacji rolniczej, to wszystko tam wygląda inaczej, dość ładnie. A wieś? Wieś, jak wyglądała dawniej, tak i pozostała do dziś, w swej szarej cichości, ze słomianymi dachami na wpół przegniłymi i o małych chałupach z gliny ulepionych z maleńkimi okienkami, pomimo, że stopniowo się rozbudowuje, ale nie można usunąć tych szarych i nędznych lepianek, lub nędznych, starych, walących się chałup, bo w nich zawsze mieszka po parę rodzin chłopskich. Takie to ciężkie jest życie chłopów na wsi.

Zważywszy wszystko, to nie wiele zrobiliśmy, a zwłaszcza na wsi przez te 20 lat naszej Niepodległości, wieś nasza pozostała na szarym końcu. Trzeba te pozostałości odrobić, aby wę, by chłop nie miał pojęcia, że on, to tylko wieś zaczęła naprawdę odczuwać ulgi i poprajest poto, by płacił podatki, odrabiał szarwarki. Takie pojęcie trzeba ze wsi usunąć. To wszystko co się wykonało dla wsi, czy to reforma rolna, czy przebudowa ustroju w państwie, to wszystko nie wystarczy.

Trzeba prowadzić dalej uporczywie pracę, by wieś stała się piękną, zcaloną, zreformowaną, uspołecznioną, wydźwigniętą ze swej karłowatości, zmeliorowana, o nowym ustroju społecznym, o białych, dużych, pięknych domach chłopskich — dużych oknach i dachach czerwonych, lub cynkowych, błyszczących w blasku słońca. Niestety w rzeczywistości jest inaczej. Nie będzie można w ten sposób ujrzeć całkowicie wykończonych i odbudowanych naszych wsi. Chciejmy tylko bliżej zapoznać się na miejscu w tej naszej wsi, a zobaczymy tu i owdzie wzniesiony piękny dom, nowocześnie zbudowany, a obok niego po obu stronach popodpierane stare rudery. Oto obraz w tych starych chałupach chłopskich: bywa tam najczęściej po cztery rodziny, młodych, zdolnych, o zdrowych rękach do pracy na roli i to bywa tak, że głowa domu (ojciec) ma 3 lub 5 morgów ziemi, a czasem to i mniej. Chciejmy przejść nasze wsie, a w każdej na pewno spotkamy taki sam obraz.

Proszę sobie wyobrazić, jaki jest brak ziemi na wsi, (inaczej głód ziemi). Tak jest wieś ma przeszło 8 mil. ludzi nadprodukcji. Te 8 mil. głów ma znaleźć pracę w miastach polskich, może się to stać nie prędko, bo nasze miasta też mają kłopoty z bezrobotnymi, których jest też sporo, a samo uprzemysłowienie kraju może zdążyć z normalnym przyrostem przyrostem, ale tym 8-miu milionom, to trzeba już dziś dać warsztaty pracy. Toteż nic dziwnego, że wieś, że chłop polski nie zapomniał o ociecanej reformie rolnej, która jest konieczną i nieuniknioną, ale nie parcelacja obecna, na którą wieś nie ma pieniędzy. Reforma rolna, to danie warsztatu pracy tym, co na nią czekają. Toteż wielcy i możni panowie pienią się ze złości, że trzeba to oddać dla tych, co są silniejsi i liczniejsi. Trudno, muszą się wielcy panowie z tym pogodzić, że słabsi silniejszym ustępują, to już jest taka wyższa siła przyrody. A jednak nadejdzie ten czas, że ziemia przejdzie do tych, którzy ją pierwsi wykarczowali i uprawili. Na pewno każdemu Polakowi chodzi o zdrowych i silnych obywateli - żołnierzy, bo każdy chłop, to żołnierz polski, a gdy ten chłop - obywatel będzie głodny i nędzny, to wtedy nie jest zdolny do wykonania najmniejszego wysiłku. Reforma rolna tembardziej jest konieczna, bo przez nią będziemy mieli silniejszą armię i zdrowszych żołnierzy, a nie cherlaków. Toteż wykonanie reformy rolnej nie powinno natrafiać na żadne trudności z żadnej strony.

Czy proces przebudowy odwlekać w nieskończoność.

Będą jednostki, którym zawsze zależało i zależy, chociażby była najlepsza sprawa dla państwa i narodu. Takim panom nie chodzi o dobro państwa, ale o swoje własne interesy. Dlatego reforma rolna jest jedynym środkiem zaprowadzenia ładu i porządku na wsi i zdobycia zaufania mas chłopskich, na które będzie można zawsze liczyć, jako na największą siłę dla naszej Rzeczypospolitej Polskiej.

M. Buczek z Sieradzkiego.
woj. łódzkie.

Usunąć przeszkody hamujące rozwój radiofonizacji wsi!



Dwa światy — sędziwe staruszki gospodynie z wielkim zainteresowaniem oglądają dziw nad dziwy — mikrofon radiowy. Pamiętają przecie czasy, kiedy i tego dziwu w ogóle nie było.

Najpopularniejszym typem odbiornika radiowego na wsi jest bezwątpienia odbiornik kryształkowy. Znane są nam jednak wszystkim pewne niedogodności, związane z korzystaniem z detektora. Chodzi tutaj przede wszystkm o niemożliwość słuchania jednoczesnego audycyj przez więcej osób, że już nie będziemy mówili o ograniczeniu odbioru wyłącznie do jednej stacji, czy skrępowaniu swobody ruchów słuchaczów, „przykutych" do odbiornika sznurem od słuchawek.

Ileż to razy jesteśmy świadkami, jak jednej czy dwum osobom, słuchającym radia na słuchawki, przygląda się z zazdrością cały krąg osób, które też marzą o słuchaniu audycji. Ale cóż można na to poradzić? Dzielą więc ludzie słuchawki na dwie części, czy też wkładają je do talerza lub garnka, tworząc w ten sposób „domowy głośnik". Wszystko to jednak nie może w żadnym wypadku zastąpić odbiornika lampowego, zaopatrzonego w głośnik. Są i tacy wśród posiadaczy detektorów, którzy wyrzucają w błoto grubsze pieniądze, kupując jakieś nic nie warte „głośniki do detektorów". Trudno, ale — jak mówi przysłowie — „z pustego i król Salomon nie naleje". Niech się też nikt nie spodziewa, że mu taki „głośnik", nabyty u niezamiennego sprzedawcy, będzie dobrze działał.

Co innego, kiedy sobie ktoś sprawi bateryjny wzmacniacz do detektora. Wtedy to już można naprawdę odbierać na głośnik.

Ale dlaczego na wsi odbiornik lampowy jest jeszcze takim rarytasem, że go się najczęściej widuje tylko w szkole czy świetlicy? Odpowiedź jest zupełnie prosta. Obecna cena odbiornika lampowego w żadnym wypadku nie jest na kieszeń chłopską.

Cóż więc zrobić, aby chłop przestał być przykuty do detektora, aby szeroko i radośnie rozbrzmiewały po chłopskich izbach dźwięki pięknych i ciekawych audycji, słuchanych przez wszystkich członków rodziny? Ano, odpowiedź zdaje się jest jedna i prosta: obniżyć cenę odbiorników lampowych.

Kiedy się bada jaka jest przyczyna tak słonych cen odbiorników lampowych, to dochodzimy do ugruntowanego na faktach przeświadczenia, że przede wszystkim chodzi tutaj o niezwykle wysoką cenę lamp, stanowiących niezbędną część odbiornika.

Biorąc rzecz na zdrowy chłopski rozum, to się ani rusz w głowie nie chce pomieścić, dlaczego lampy radiowe kosztują u nas po kilkanaście złotych i więcej sztuka, kiedy takie some zagraniczne można dostać za parę złotych.

Słuchamy z zazdrością, jak to zagranicą produkują tanie i praktyczne odbiorniki popularne, zwłaszcza masowo rzucane na teren miejski. Wystarczy powiedzieć, że np. w Niemczech, sprzedano w ciągu trzech lat z górą 3 miliony odbiorników ludowych.

U nas podobne zaspokojenie istniejącego na wsi głodu radia jest — przynajmniej w tej jeszcze chwili — niemożliwe, gdyż na przeszkodzie wypuszczenia typu odbiornika ludowego stoi zmowa fabrykantów lamp radiowych, którzy ich ceny sztucznie wyśrubowali do niemożliwości.

Mówiąc o zmowie przemysłu, w którego ręku leży produkcja lamp radiowych, trafiamy w samo sedno zagadnienia, tutaj bowiem leży główna przyczyna braku dotąd w Polsce taniego odbiornika ludowego, no i wygórowanej ceny znajdujących się obecnie w sprzedaży odbiorników lampowych.

Lampy radiowe wyrabiane są w Polsce przez jedną z wielkich firm zagranicznych, która w tej dziedzinie posiada u nas całkowity monopol. Żadna fabryka w kraju nie może rozpocząć na własną rękę produkcji lamp radiowych, gdyż jest to osobliwym „przywilejem" tej firmy zagranicznej, wyciągającej od nas grube miliony.

Nie obawiając się żadnej konkurencji zagraniczny wytwórca lamp radiowych w Polsce może dyktować każdą cenę na tę niezbędną część składową każdego odbiornika.

Szkodliwość powyższego stanu rzeczy, będącego nie do wytrzymania i pomyślenia na dłuższą metę, budzi zrozumiały sprzeciw wśród tych wszystkich czynników, którym zagadnienie szerokiej i racjonalnie prowadzonej rodiofonizacji kraju leży prawdziwie na sercu.

Mamy na tym polu do zanotowania w ostatnim czasie śmiałe i zdecydowane wystąpienie nacz. dyrektora Polskiego Radia R. Starzyńskiego, który niedawno publicznie oświadczył, że „w ten sposób powstała ślepa uliczka, która nie pozwala zagadnieniu powszechnej radiofonizacji kraju wypłynąć na wolną od wszelkich zapór, szeroką i jasno wytkniętą drogę".

W niemniej zdecydowany sposób podkreślił dyr. Starzyński, że ten anormalny i szkodliwy dla najwyższych interesów państwowych, narodowych i społecznych stan musi być zlikwidowany i to już w najbliższej przyszłości.

Skartelizowane przedsiębiorstwa produkujące lampy radiowe muszą zrozumieć, że utrzymywanie dotychczasowego poziomu cen za lampy jest niemożliwe i że spotka się ze zdecydowaną akcją tych czynników, które w tych sprawach mają do powiedzenia ostatnie słowo.

Setki tysięcy miłośników radia, a zwłaszcza tych z terenu wiejskiego, którzy najdotkliwiej odczuwają wysokość ceny lamp, z prawdziwą życzliwością i wdzięcznością przyjmują do wiadomości to śmiałe oświadczenie dyrektora Polskiego Radia.

Pozwala ono bowiem przypuszczać, że już w niedługim czasie coś się zmieni w tym nieznośnym stanie rzeczy, który pozwala na bezkarne panoszenie się na polskim rynku zagranicznym fabrykantom, wyzutym doszczętnie ze społecznego podejścia do niezwykle doniosłego zagadnienia radiofonzacji kraju.

Szeroka opinia publiczna już nie od dziś domaga się w sposób zdecydowany, by położono kres osobliwej działalności zagranicznego przedsiębiorstwa, obliczonego jedynie na wyciągnienie, kosztem amatorów i miłośników radia nadmiernych zysków.

Monopolistyczne stanowisko, i wszelkie płynące stąd dla jednostek korzyści i przywileje, musi być zlikwidowane. Im prędzej to nastąpi — tym korzystniej odbije się to na szerokim rozwoju radiofonizacji wsi.

Szerokie rzesze ludności miejskiej oczekują z niecierpliwością nadejścia chwili, w której zdecydowane posunięcia odpowiednich czynników położą kres osławionej działalności zagranicznych kapitalistów, umożliwiając tym samym zaopatrzenie wsi w tani i praktyczny odbiornik ludowy.

Sm.

Z ruchu organizacyjnego OZN

OKRĘG WARSZAWSKI

We wsi **Rościszewo**, pow. sierpeckiego, obyło się zebranie Oddziału Gminnego OZN przy udziale 150 osób. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Oddziału złożył przewodniczący **Wróblewski** Ignacy, a następnie pos. Br. **Chojnacki**, przewodniczący Obwodu, w dłuższym przemówieniu zreferował nasze położenie polityczno-gospodarcze oraz sprawy organizacyjne Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Po bardzo ożywionej dyskusji uchwalono szereg rezolucyj o charakterze oświatowo-gospodarczym.

Między innymi domagano się: upaństwowienia prywatnego gimnazjum w Sierpcu; pełnej 7-mio klasowej szkoły w Rościszewie, obniżenie cen nawozów sztucznych, przyśpieszenie reformy rolnej, obniżenia procentów od pożyczek w KKO, przyśpieszenia regulacyj rzeki Skrwy i innych oraz zobowiązano się dołożyć wszelkich starań, aby w najbliższym czasie powstała w Sierpcu spółdzielnia rolniczo-handlowa. Prace organizacyjne OZN na terenie gminy Rościszewo rozwijają się bardzo pomyślnie.

OKRĘG ŁÓDZKI.

W czwartek świąteczny 26 maja przybył do Radoszewic, pow. wieluński, poseł Ziemi Wieluńskiej Witold **Nowicki**, dla złożenia sprawozdania o pracach Sejmu i sytuacji kraju. Ludność Radoszewic, gdzie żyje pamięć tych lat, gdy poseł jako młody jeszcze chłopiec szerzył oświatę na wsi i zapowiedź przyjścia Polski wolnej i sprawiedliwej, przyjmowała posła ze szczególną serdecznością.

W sprawozdaniu poseł wykazał, że dobrobyt wsi i potęga państwa, to są pojęcia nierozdzielne i możliwe do osiągnięcia jedynie przez zgodny i wspólny wysiłek całego narodu.

W dyskusji ze strony dwóch mówców padły znamienne wnioski:

„Jeśli do osiągnięcia tak wielkich celów jak szczęście, dobrobyt i zadowolenie obywateli, a tym samym wzrost siły i znaczenia Polski potrzebny jest wspólny wysiłek narodu, to niechaj Rząd ukróci i karze agitatorów rozbijających tę jedność i niechaj przeprowadzi przymus należenia do organizacji zawodowo - rolniczych i przysposobienia wojskowego młodzieży. **Antoni K.**

OKRĘG KIELECKI

Jan Wójcicki z Ostrożanki nadesłał nam następujące sprawozdanie:

Staraniem miejscowego przewodniczącego OZN, gminy Mirzec **Lisa** Fr., oraz wice-przewodniczącego **Salwy** i **Wójcickiego** zorganizowano zebranie organizacyjne OZN. w remizie strażackiej. Na zebranie przybyli chłopi masowo; było ich ponad 1.000 osób, mimo nawoływań chłopów, do niebrania udziału przez miejscowych płaczków, wiecznych narzekaczy i biadulenarzy. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego OZN na pow. iłżecki, senatora **Lachowskiego,** zabrał głos poseł W. **Długosz,** przewodniczący wojewódzkiego OZN.

Pos. **Długosz** w mocnych słowach przedstawił zebranym wszystkie zagadnienia i prace Rządu oraz Sejmu i Senatu oraz wszystkie zamierzenia gospodarcze i polityczne Polski. Po 3-godzinnej mowie przerywanej oklaskami, wywiązała się bardzo rzeczowa dyskusja, w której brali udział miejscowi gospodarze: **Gonciarz**, **Wójcicki**, **Wiatr**, **Salwa** oraz wielu innych.

W dyskusji poruszono wszystkie zagadnienia społeczne i wręczono posłowi i senatorowi rezolucję. Chłopi domagali się, aby niektóre sprawy zostały załatwione przez Rząd i czynniki miarodajne, jak pasenie bydła w lesie, drogi, szkolnictwo, kupno drzewa, nawozy sztuczne itd. Uczestnicy zebrania, celem wyrażenia podziękowania posłowi Długoszowi i senatorowi Lachowskiemu, zaprosili gości na jajko i herbatkę do miejscowego Koła POW urządzoną staraniem prezesa POW na gm. Mirzec, Szarego Józefa.

Jako obserwator stwierdziłem, że podczas przemówienia posła Długosza, przewodniczącego OZN na Okręg kielecki, niektórzy gospodarze płakali. Na terenie gm. Mirzec, mimo rozpanoszonej obecnie opozycji, są chłopi, którzy mają jeden cel: dobro Państwa i dobro społeczeństwa oraz chcą nie biadulenia, a pracowania, aby się wydźwignąć z biedy.

Wzywam więc braci-chłopów z całej Polski, aby szli za przykładem chłopów z Mirzec i wierzę teraz przewodniczącemu OZN, Oddziału mireckiego, Fr. Lisowi, który powiedział w swoim czasie do nas: jest na zebraniu 35, to pamiętajcie, że będzie nas za 2 tygodnie 350, bo niesiemy prawdę i chcemy dobra i dlatego musimy zwyciężyć.

Wiem, że teraz zapisało się już do OZN więcej jak 350 gospodarzy.

Przewodniczący kieleckiego Okręgu O.Z.N. poseł W. **Długosz** dokonał za zgodą Szefa Obozu następujących dalszych nominacyj: **Obwód Skarżysko: —** Kamienna — przewodniczący inż. Przemysław **Głębicki,** wiceprzewodniczący — inż. Władysław **Jakubowski. Obwód Starachowice: —** Wierzbnik — przewodniczący inż. Adam **Wysokiński. Obwód Iłża: —** wiceprzewodniczący dr Wiktor **Bijasiewicz** II — wiceprzewodniczący ks. Piotr **Jaroszek. Obwód koziemiecki: —** wiceprzewodniczący Roman **Mellerowicz,** kpt. dypl. s. s. sekretarz — Wacław **Żarski**, dyrektor powiatowej K.K.O. **Obwód pińczowski:** sekretarz — Jan **Żaliński,** sekretarz Zarządu Miejskiego.

Przewodniczący Obwodu stopnickiego O.Z.N. poseł J. **Wójcik** wygłosił w różnych miejscowościach powiatu stopnickiego kilkanaście przemówień na temat roli prac parlamentu w ubiegłej sesji, bieżących zagadnień gospodarczych z podkreśleniem roli C.O.P. i sytuacji politycznej w Polsce, wzywając do konsolidacji wszystkich sił Narodu w dziele wzmocnienia obronności oraz ekonomicznej i politycznej potęgi Państwa.

Przemówień tych wygłoszonych w okresie od marca do 15 b. m. wysłuchało ogółem 3.350 osób, a mianowicie: na akademii strzeleckiej w **Busku-Zdroju** 150 osób, na powiatowym zjeździe delegatów Związku Straży Pożarnych w **Busku-Zdroju** 150 osób, w **Pacanowie** na zebraniu ludności gminy — 500 osób, w **Błotnowoli** — 300, w **Zborowie** — 100, w **Łubnicach** 250, w **Koniemłotach** — 200, w **Stożyskach** — 350, w **Wolicy** — 300 i w **Dobrowodzie** — 300 osób.

W Mniowie, w pow. kieleckim, odbyło się zwołane przez przewodn. miejscowego Oddziału OZN J. **Niewiadomskiego** zgromadzenie, w którym wzięło udział około 200 mieszkańców gminy. Poseł H. **Chyb** wygłosił dłuższe przemówienie, w którym omówił bieżące zagadnienia polityczne i gospodarcze podkreślając pozytywne osiągnięcia Rządu w dziedzinie zażegnania kryzysu gospodarczego, uruchomienia wielkich inwestycyj (C.O.P., rozbudowa dróg lądowych i wodnych), walki z bezrobociem i scharakteryzował szczegółowo sytuację w rolnictwie i najważniejsze postulaty rolników.

Przemówienie swe zakończył poseł **Chyb** apelem o wstępowanie w szeregi O.Z.N. Po ożywionej dyskusji i odpowiedziach udzielonych przez posła **Chyba** i przez przewodniczącego J. **Niewiadomskiego** zebrani zgłosili jednogłośnie akces do O.Z.N. Następnie mieszkańcy gminy przedstawili organizatorom zebrania swoje potrzeby i bolączki lokalne, poruszając w pierwszym rzędzie sprawy: obniżenia cen nawozów sztucznych, usprawnienia działalności organizacyj rolniczych, zwiększenia kredytów dla drobnych gospodarstw rolnych i t. p.

Przy omawianiu potrzeb miejscowych, wyrażono gotowość do zmeliorowania gminy Mniów.

W **Krasnej** i **Komorowie** odbyły się zebrania ludności wiejskiej, na których wygłosił przemówienia przewodniczący Oddziału Mniów O.Z.N. J. **Niewiadomski.** Zebrani postanowili przystąpić do O.Z.N.

Powołanie dwóch komisyj O. Z. N.

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego generał Stanisław Skwarczyński powołał na Przewodniczącego Głównej Komisji Weryfikacyjnej Obozu Juliana **Gorzechowskiego - Jura,** generała, a na zastępców: Kazimierza **Stamirowskiego,** wiceprezesa Banku Rolnego i Adama **Lisiewicza,** b. ministra pełnomocnego.

Rada Naczelna Obozu Zjednoczenia Narodowego dokonała wyboru następujących członków Głównej Komisji Weryfikacyjnej O.Z.N.: **Brzozowski** Jerzy, **Dittrich** Ryszard, **Dąbrowski** Jan, **Domaszewicz** Aeksander, **Fularski** Mieczysław, **Gadomski** Jan, **Klott** Marian, **Libicki** Konrad, **Roman** Walery, **Rudnicki** Janusz, **Rusin** Władysław i **Waśniewska** Eugenia.

* * *

Rada Naczelna Obozu Zjednoczenia Narodowego dokonała wyboru następujących członków Głównej Komisji Rewizyjnej Obozu: **Borowski** Stnisław, **Brun** Henryk, **Chuchla** Marian, **Godycki - Ćwirko** Stanisław, **Gebethner** Jan, **Ignatowski** Stefan. **Kożuchowski** Józef, **Młodkowski** Tadeusz, **Mikicki** Jan, **Okoniewski** Stanisław, **Paschalski** Franciszek, **Riedel** Stanisław, **Seyfried** Edmund, **Sikorski** Bolesław, **Staniszewski** Wacław, **Szymański** Stanisław i **Zbikowski** Witold.

* * *

Zadaniem Komisyj Weryfikacyjnych jest piecza nad poziomem etycznym oraz utrzymaniem dyscypliny organizacyjnej wśród członków Obozu. Główna Komisja Weryfikacyjna składa się z 15 członków, a kadencja jej trwa przez dwa lata.

Główna Komisja Weryfikacyjna sprawuje nadzór nad Okręgowymi Komisjami Weryfikacyjnymi rozstrzyga w pierwszej i ostatniej instancji, sprawy przekazane jej zarządzeniem Szefa Obozu oraz rozstrzyga w drugiej i ostatniej instancji sprawy z odwołania od orzeczeń Okręgowych Komisyj Weryfikacyjnych.

Główna Komisja Rewizyjna składa się z 17 członków i obejmuje zakresem swego działania władze i organy centralne OZN oraz nadzoruje działalność wszystkich innych Komisyj Rewizyjnych, jak również ustala regulaminy i szczegółowe instrukcje działalności wszystkich komisyj rewizyjnych.

Człowiek nieznany — organista

Istnieje w Polsce warstwa ludzi, liczebnie znaczna i silna, bo sięgająca ponad 5 tys. osób, którą nikt się prawie nie interesuje, o której niewiele się wie, nic nie mówi i nic nie pisze. To organiści.

Rola organisty w dziedzinie muzycznej w polskim kościele katolickim jest znacznie donioślejsza, niż gdziekolwiek indziej. W pieśni, w muzyce, w zbiorowych chórach kościelnych zachowujemy jeszcze ciągle tradycję odbijającą się częstokroć wiekowym echem tych pieśń, jakie wybiegały z ust naszych praojców i dziadów. Tę muzykę, tę pieśń kościelną podtrzymuje i uprawia organista, wiążąc nas w ten sposób nie tylko z pięknem artystycznym, zamkniętym w muzyce i śpiewie, lecz i z tradycją, jaka ma jeszcze obszerne miejsce na terenie kościoła katolickiego.

Rola organisty nie ogranicza się jednak wyłącznie do służby kościelnej, t. zw. liturgicznej, jak to miało miejsce kiedyś. Dawniejszy organista dzisiaj będący już na wymarciu, nie wychodził istotnie poza obręb kościoła, a jedynymi jego funkcjami było to wszystko, co wiązało się z jego pracą zawodową, a więc organy, czasami chór, pomoc przy pogrzebie czy chrzcie dziecięcia. Czasy się jednak zmieniły.

Niestety, ci, którzy sądzili, że nowy typ organisty wyjdzie na szerszy teren społeczny, zawiedli się w tych rachubach, bowiem, jak powiedzieliśmy na początku, o organistach jako o sferze społecznej nikt nic nie wie, nikt nic nie słyszy i nikt się nią nie interesuje.

Przyczyny takiego stanu rzeczy są wielorakie, a jedną z nich, jak tłumaczą to sami organiści, są ciężkie warunki materialne panujące wśród ogółu organistów polskich. Istotnie, tylko nieznaczna część tych współpracowników kościelnych po większych miastach, po zasobniejszych i ruchliwszych parafiach ma względny dobrobyt, żyjąc, o tyle o ile beztrosko, reszta natomiast pędzi swój skromny żywot w warunkach naprawdę ciężkich i jeśli nie głód, to troska o kęs powszedniego chleba jest częstym gościem pod dachem małych organistówek.

Ta troska o zabezpieczenie bytu niewątpliwie wpływa bardzo ujemnie nie tylko na zapał do pracy społecznej, ale nawet i na zapał do pracy zawodowej. Trudno wymagać, by organista sam pogłębiał swoją wiedzę muzyczną, kształcił się i podnosił, organizował chóry i poświęcał im czas wtedy, gdy bardzo często nie starczy na zaspokojenie najkonieczniejszych codziennych potrzeb. Wszak nie rzadkie są wypadki, że organista z tych czy innych powodów straciwszy pracę schodzi do skrajnej nędzy imając się nawet takich środków zarobkowania, jak wędrówka od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka i przygrywanie na skrzypcach na rynku czy na podwórzu domu.

Duża jest w tym względzie wina samych organistów, którzy dotychczas nie potrafili stworzyć jednej bratniej organizacji, zająć się w niej swymi sprawami zawodowymi, zabezpieczeniem starości, losem wdów i sierot.

Organiści, dotychczas rozbici i rozsypani, znaleźli się poza wszelkim nawiasem spraw organizacyjnych i stąd też właśnie życie ich nie tylko jako jednostek, ale jako pewnej warstwy społecznej upływa w odosobnieniu, na uboczu innych sfer społeczeństwa, jakgdyby za zamkniętymi drzwiami. Za ten bolesny stan rzeczy sami organiści przede wszystkim ponoszą winę, kto bowiem nie umie docenić i dojrzeć wartości życia zbiorowego, organizacyjnego, ten niechajże nie ma do innych żalów i pretensji, lecz przede wszystkim skieruje je do samych siebie.

Takie zaniedbanie form organizacyjnych wpływa nie tylko na stanowisko organisty jako człowieka fachowego, muzyka czy śpiewaka, ale również i na stanowisko społeczne.

Człowiek nieznany — to organista. Wówczas, kiedy cała Polska od dołu, aż do szczytów skupia się, pręży i rwie naprzód w pracy dla Państwa i Narodu, kiedy w tych przełomowych, wielkich chwilach nikomu nie wolno odchodzić od warsztatu pracy społecznej, kiedy każdy dzień przynosi nowe zagadnienia, nowe potrzeby i nowe najdonioślejsze zjawiska — organista jest ciągle człowiekiem nieznanym, przemierzającym jedną jedyną drogę od organistówki do zakrystii i z powrotem.

A tak być nie powinno i tak być nie może. Rola organisty, zwłaszcza na wsi, jest zbyt szeroka, organista ma przed sobą nazbyt piękne pole pracy, by wolno mu było patrzyć bezczynnie jak pokrywa się ono kąkolem i pleni chwastem. Organista musi stać się poza fachowcem — i społecznikiem, który podejmie i spełni pracę, jakiej oczekuje od niego chwila obecna.

C. X. Jankowski.

O czym w czerwcu musimy pamiętać

Zbliża się koniec drugiego kwartału. W związku z tym trzeba już dziś pomyśleć o uregulowaniu i odnowieniu prenumeraty **„Wsi Polskiej"**, która stała się dla nas nieodłącznym przyjacielem.

„Wieś Polska" jako najtańsze pismo, **kosztujące w prenumeracie rocznej zaledwie 6 zł., półrocznie 3 zł., kwartalnie 1 złoty i 50 groszy** — zdobyła sobie jak największe uznanie wśród szerokich mas wiejskich. Toteż nie ma miejscowości w Polsce, dokądby **„Wieś Polska"** nie docierała, wnosząc pod strzechy wiejskie radosną treść życia, dobrą nowinę, zdrowe ziarno prawdy.

Stało się tak poniekąd dzięki temu, że **„Wieś Polska"**, doceniając rolę oraz potrzeby swych stałych Prenumeratorów, dla których nie szczędzi trudów i wysiłków — daje im w ramach prenumeraty, a więc całkowicie bezpłatnie:

1) **„Strumyk"** — bogato ilustrowany dwutygodnik dla dzieci,

2) **„Plon"** — miesięcznik fachowo-rolniczy, oraz

3) **Wielobarwny obraz** — jako premię kwartalną.

Organizuje ona nadto dla swych Prenumeratorów różne konkursy, jak np. niedawno odbyty **Wielki Konkurs Wiosenny „Wsi Polskiej"**, w którym cenne nagrody w postaci: siewnika, pługów, maszyny do szycia, kieratu, kos, sierpów, nawozów sztucznych, płócien itd. zdobyło aż 550 z pośród chłopów prenumerujących **„Wieś Polską"**, oraz moc innych niespodzianek.

Skoro jednak **„Wieś Polska"** robi aż tyle dla dobra swych Prenumeratorów, my musimy również pamiętać o niej. Musimy przede wszystkim sami wywiązać się ze swych obowiązków względem niej, przez opłacenie prenumeraty, przez propagowanie i rozpowszechnianie jej wśród naszych znajomych. Darmo przecież **„Wsi Polskiej"** nikt nam wysyłać nie będzie, tym bardziej, że **„Wieś Polska"** myśli już o nowych niespodziankach, ale jedynie tylko dla swych stałych Prenumeratorów, do grona których zalicza tych wszystkich, co opłacili, lub jeszcze opłacą prenumeratę przynajmniej za najbliższy kwartał.

Toteż nie czekajmy, ale dziś jeszcze opłaćmy już to zaległą prenumeratę **„Wsi Polskiej"**, już to uskutecznijmy jej przedpłatę. Znacznie udostępni nam to zamieszczony poniżej przekaz rozrachunkowy, który wystarczy wyciąć, wypełnić i nadać wraz z pieniędzmi w najbliższym urzędzie pocztowym lub u listonosza wiejskiego.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): ....

Nr. rozrachunku **65**

Na zł .... gr ....

Wpłacający:

(nazwisko) ....

(imię) ....

Poczta: ....

miejscowość: ....

ulica ....

numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr. rozrachunku **65**

na zł .... gr ....

złote słownie .... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„WIEŚ POLSKA"

ul. Wojciecha Górskiego 6

POCZTA: Warszawa 1

Podpis przyjmującego

Dzień wpłaty

Numer nadawczy

Stempel okręgowy

M. K. i T. Nr 122/post. (XI-36) 2.000.000 — Przekaz rozrachunkowy

Miesięczny dodatek

Małe suszarnie dla użytku rolników

Związek Izb Przemysłowo - Handlowych w Warszawie ul. Wiejska nr. 11 wydał ostatnio plany robocze kilku typów suszarń, których brak tak dotkliwie odczuwa całe rolnictwo zarówno drobne jak i większe. Pierwszy typ — to suszarnia domowa, przenośna ze szczegółowym opisem oraz z instrukcjami dotyczącymi techniki suszenia; drugi typ — to suszarnia gospodarska na grzyby i owoce do wykonania z cegły i drzewa przy czym plany opracowane są na trzy rozmiary suszarń: na sto pięćdziesiąt kilogramów na dobę, trzysta kilogramów i pięćset kilogramów. Koszt budowy takich suszarń wynosi trzysta osiemdziesiąt jeden złoty, pięćset pięćdziesiąt sześć i siedemset pięćdziesiąt. Trzeci komplet planu daje suszarnię podłogową, przeznaczoną wyłącznie na jabłka o pojemności dwóch i pół ton surowca na dobę. Cena planu pierwszego typu wynosi trzydzieści złotych, typu drugiego i trzeciego trzy złote.

Ta sama instytucja przygotowuje poza tym wydanie w najbliższym czasie podręcznika pod tytułem: „Suszarnictwo", omawiającego szczegółowo technikę suszenia produktów żywnościowych, jak owoców, grzybów, warzyw, jaj i mleka, oraz broszurkę o suszeniu grzybów.

Wszystkich czytelników, którzy zwracali się w swoim czasie do redakcji o informacje dotyczące suszarnictwa odsyłamy do wymienionych powyżej wydawnictw.

Kilka uwag o hodowli

Robotnik zwiększa swoje zarobki, gdy wyspecjalizuje się w pewnym dziale pracy: szlifierce, montowaniu maszyn i t.p. — rolnik musi znać się na wielu rzeczach naraz: i na uprawie ziemi, i na hodowli, i na sprzedaży, musi obliczać czy mu się lepiej opłaci wywiezienie ziemniaków na targ, czy też spasienie ich na miejscu przez tuczniki, czy warto produkować owoce, czy zwrócą się wyłożone koszta na zakup drzewek do sadku?

Różni są ludzie na świecie i różni też bywają rolnicy. Jeden odrabia tylko zwyczajowe czynności: orze, sieje, zbiera, a rolę ma coraz gorzej zachwaszczoną, zaperzoną; pokrywa krowy, klacze byle czym i spycha rok, za rokiem, bez myśli o przyszłości, — a syn jego zastanie gospodarkę w gorszym jeszcze stanie, niż była przed laty kilkudziesięciu.

O innym znów mówią sąsiedzi, że ma dziwne szczęście, że wszystko mu się darzy, jego krowy najwięcej dają mleka, jego klacz rodzi piękne źrebaki, które odchowane sprzedaje po dobrej cenie do wojska. A tajemnica powodzenia leży w tym, że jest to gospodarz z zamiłowania, że w wykonywaną pracę wkłada i myśl twórczą i serce gorące, przywiązane do tego łanu ziemi, w który niemało wsiąkło potu jego dziadów i jego samego.

Mówi Pismo św., że „miłość bez uczynków martwą jest" — i doprawdy nie kocha ziemi ten gospodarz, który nie stara podnieść swego warsztatu jak najwyżej. Trud to niemały, zwłaszcza jeżeli idzie o ten dział, który zowiemy hodowlą. Potrzebna tu i wiedza i zamiłowanie — i wielka **wytrwałość i ciągłość** pracy, którą syn musi po ojcu tak samo celowo i wytrwale prowadzić.

Ta **ciągłość** pracy w hodowli jest konieczna podobnie, jak świadomość celu, ku któremu się dąży. Bo rasowe zwierzę to nie kamień, który przez wieki trwa niezmieniony. I tak jak dziecko nigdy nie jest całkowitym odbiciem rodziców tak samo źrebię, jałowica, czy owca różni się od swoich rodzicieli. Baczny hodowca obserwuje pilnie: czy te różnice są na jego korzyść, czy też nie. Oczywista przychodzi mu w tych badaniach z pomocą instruktor rolniczy, kontroler mleczności, inni fachowcy, lecz oni mogą tylko radzić, — decyzja jest w ręku gospodarza. Bo ostatecznie nikt mu nie może kazać jazdy o kilka mil z klaczą do ogiera, kiedy pod bokiem jest ogier dobry, tylko właśnie z jego klaczą już podrasowaną, lecz nieco szczupłą daje płytkie i mało kościste potomstwo, albo gdy jedna z 2 krów daje mleko i w znacznej ilości i tłuste, a druga o bardzo niskim procencie tłuszczu i pierwiastka po niej też wadę dziedziczy; tylko sam gospodarz może we właściwym czasie usunąć te złe dójki i dojść do znacznie lepszych. Lub też gdy piękna maciora, ledwie trzy, cztery prosiaki rodzi, trudno, żal serce ściska, ale trzeba ją na rzeź utuczyć, a kupić przyszłą matkę z plennego rodu, a potem wytrwale dążyć, by mieć swoje gniazdo świń, które w całej okolicy sławę zdobędą jako i rodne i dobrze się tuczące. W tym wypadku tylko duża sumienność uchroni trzodę od zwyrodnienia i pozwoli na ciągłe doskonalenie.

Podobnie i z owcami: rolnik - hodowca nie będzie nigdy trzymał prostej świniarki, a będzie się starał „poprawić" ją rasowym trykiem i znów z czasem może dojść do cienkorunnego stada.

Wiemy, że są na świecie różne rasy owiec, trzody, koni — ludzie doszli do nich latami pracy. I Polacy rolnicy mogą posiadany materiał hodowlany coraz więcej i celowiej doskonalić.

Inż. Z. D. K.

Późny wsiew seradeli

Seradela uprawiana jako wsiewka ma bardzo duże znaczenie, ponieważ nie wymaga uprawy w czystym siewie, wówczas gdy łubin w roślinę ochronną bywa wsiewany mało skutkiem niepewności takiej uprawy, w czystym zaś siewie wymaga dla rozwoju całego okresu wegetacyjnego. Rolnik więc traci jeden plon rocznie. Ze względów powyższych seradela jako roślina pognojowa jest znacznie więcej od łubinu w pewnych warunkach godna polecenia.

Ale seradela ma też swoje wymagania. Jak wiadomo seradela z początku rośnie bardzo wolno, przy czym wymaga dużo wilgoci. Tymczasem u nas w drugiej połowie wiosny i na początku lata trafiają się często susze i silne upały, skutkiem czego bywa zagłuszona przez chwasty, zasycha i chybia całkowicie. Drugą przyczyną częstego nieudawania się seradeli jest to, że zasiana wcześnie na wiosnę podlega łatwo specjalnemu grzybkowi pasożytniczemu, który może ją zniszczyć całkowicie.

Rolnicy niemieccy, którzy wsiewali seradelę nawet w czerwcu, przekonali się dowodnie, że korzyści osiągane z późnego siewu są bardzo liczne i zapobiegają nieudawaniu się seradeli. Przede wszystkim omijamy okres suszy, który u nas zwykle przypada na maj i połowę czerwca. Pierwszy deszcz czerwcowy przy ciepłej pogodzie wywoła dobre kiełkowanie nasienia i wschodzenie seradeli. Ponadto doświadczalnie stwierdzono, że taka późno zasiana seradela nie podlega zupełnie wyżej wspomnianej chorobie zgorzeli łodyg, która tak często napastuje seradelę zasianą wcześnie.

Sprawdził ....

Wpisał ....

Nr. listy rozrachunkowej ....

Dzień nadesłania

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu, czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Wpłacam (y) tytułem prenumeraty „Wsi Polskiej"

miesięcznej 50 gr od . . do . . zł . . gr . .

kwartalnej 1.50 zł od . . do . . zł . . gr . .

półrocznej 3 zł od . . do . . zł . . gr . .

rocznej 6 zł od . . do . . zł . . gr . .

fachowo — rolniczy

Pielęgnacja buraków cukrowych w czasie wzrostu

Należycie przeprowadzona uprawa roli, zastosowanie obornika w okresie jesiennym, uzupełnienie braku pokarmów nawozami pomocniczymi przed siewem i pogłównie, wreszcie starannie przeprowadzony siew zdrowych i plennych nasion buraka curkowego, stanowi dopiero połowę koniecznego wysiłku jaki rolnik - plantator dać musi swojej plantacji by w rezultacie tych starań otrzymać wysoki i opłacalny plon.

Burak curkowy do swego wzrostu potrzebuje długiego okresu wegetacyjnego wynoszącego około 160 dni, a wobec tego, że rośnie do późnj jesieni to jest do samego zbioru, wymaga nie tylko dużej ilości składników pokarmowych, ale też muszą być w formie łatwo dostępnej, gdyż buraki nie posiadają zbyt wielkiej zdolności pobierania pokarmów trudno przyswajalnych. Ponadto buraki potrzebują duże ciepła, światła oraz dostatecznej ilości wilgoci w ciągu całego okresu wegetacji.

Światło, ciepło i opady atmosferyczne, stanowią warunki klimatyczne na które rolnik - plantator wielkiego wpływu mieć nie może, jednakże odpowiednimi zabiegami, ujemne wpływy tegoż klimatu, może z powodzeniem umniejszać. Dlatego rolnik plantator musi prowadzić ciągłą obserwację zjawisk zachodzących w jego plantacji, a przez czynione próby samemu wyciągnąć pouczające wnioski.

Warunkiem powodzenia w plantacji buraków cukrowych jest wykonywanie różnorodnych czynności uprawnych, nawożeniowych czy pielęgnacyjnych nie tylko sumiennie i ze znajomością rzeczy, ale i we właściwym czasie.

Kto więc plantuje buraki cukrowe i chce mieć ze swej plantacji prawdziwy pożytek, ten musi sobie powiedzieć, że pracy w burakach zawsze będzie miał poddostatkiem i nigdy jej nie będzie za dużo.

Burak cukrowy potrzebuje ciągłej i troskliwej opieki, a pielęgnacja rozpoczyna się zaraz po zasiewie, gdyż trzeba pilnować równego i dobrego wzejścia. Jeżeli wskutek nadmiernych opadów i zlewności roli, utworzy się skorupa, rolnik musi niezwłocznie przystąpić do jej zniszczenia, inaczej bowiem słabe kiełki nie mogąc się przebić na powierzchnię ziemi, giną, lub też wschodzą tylko częściowo i to bardzo osłabione i chore.

Kiełek buraka jest b. cienki i delikatny, o czym nie należy zapominać. Należy więc w miarę możności dopomóc kiełkom do przebicia warstwy ziemi, która w tym czasie jest zaskorupioną.

Różne są sposoby wykonania tej czynności. Na dużych przestrzeniach stosują bronę płytko zagłębiającą się, a po niej wał gładki, by doprowadzić plantację do stanu w jakim była po zasiewie. W drobnym gospodarstwie niszczenie skorupy dokonywać należy przez motyczenie międzyrzędzi.

Do motyczenia buraków nie używa się zwykłej motyki, tylko specjalnego narzędzia, zwanego strzemiączkiem, które wyglądem swoim przypomina strzemię od siodła.

Pamiętać należy by pracując strzemiączkiem, przy posuwaniu się naprzód deptać międzyrzędzie biegnące obok, jeszcze niewzruszone, jednkaże można znajdować się i w tym samym międzyrzędziu tylko wtedy spulchniając ziemię przed sobą, musimy cofać się w tył, udeptane bowiem miejsce nie tylko wywołuje podsiąkanie wilgoci z głębszych warstw ziemi i przez to marnuje się zapas wody w glebie, ale jeszcze co gorsze, zawilgocona gleba przyśpiesza kiełkowanie i bujny rozrost chwastów. Czynność motyczenia powtarzamy kilkakrotnie celem zniszczenia skorupy i wschodzących chwastów.

Cel więc motykowania jest wielostronny, a mianowicie: 1) niszczy skorupę, 2) wzrusza ziemię, przeto chroni ją od wysychania, 3) dopuszcza powietrze do korzeni i wreszcie 4) skutecznie niszczy młode kiełkujące chwasty.

Wreszcie wykonywanie motykowania wywołuje b. pożądany efekt we wzroście buraków wskutek czego, plon ich się podnosi.

Zamiast żmudnego motyczenia strzemiączkiem, idealnym wprost narzędziem jest t. zw. „Planek", który spełnia rolę ręcznego siewniczka, a po odjęciu i zamianie niektórych części zapasowych używa się go jako opełacz.

Planet użyty jako opełacz, w dużym stopniu usprawnia i potania pracę, gdyż ilość wykonanej roboty prze zosobę dorosłą, w tym samym czasie, porównywując ze strzemiączkiem, jest trzykrotnie większą. Narzędzie to wprowadzone już dawno w plantacjach zagranicznych, wyrabiane jest w kraju, przeto można je nabyć po cenie przystępnej. Strzemiączko byleby tylko z twardej, dobrze zahartowanej stali, może zrobić każdy kowal wiejski, potrzebny byłby tylko jeden egzemplarz na wzór.

Burak cukrowy z początku b. powoli rośnie, przeto nim się ukażą ciemno - zielone widełki nad ziemią, co ma miejsce zwykle po 10 — 14 dniach od chwili zasiania nasion, już złośliwe zielska pokrywają całe pole zielonym kobiercem. Tutaj trzeba dodać, że dzikie rośliny są zawsze silniejsze i wytrzymalsze, a wskutek tego żarłoczniejsze od roślin uprawnych, więc nie tępione z chwilą ukazania się nad ziemią, rozrastają się bujnie i zjadają dużo nawozu, który miał przecie żywić tylko zasiane buraki.

Nie koniec na tym. Nie tylko ponosimy stratę na zjadanym nawozie przez chwasty, ale okradają one jeszcze młode buraczki z wody i światła słonecznego, b. ważnych czynników wzrostu każdej rośliny uprawnej.

Często spotykaną wadą rolników jest to, że zwykle za późno biorą się do niszczenia chwastów, a ponadto rozpoczętą pracę nieraz zbyt długo przeciągają bez żadnych usprawiedliwionych powodów.

Z chwilą kiedy młode buraczki rozwinęły dobrze dwie pary listków, rozpoczynamy jedną z najważniejszych czynności pielęgnacyjnych, jaką jest usuwanie zbędnych roślin przez przerywanie, którą to czynność musimy tak wykonać, ażeby jak najmniej uszkodzić rośliny przeznaczone do wzrostu. Pozostawiamy rośliny najlepiej rozwinięte bowiem rośliny wykazujące dużą żywotność swą zwykle na wszelkie niekorzystne wpływy w czasie wzrostu i gwarantują najlepszy plon. Przerywanie musimy zakończyć nim się rozwinie trzecia para listków, przetrzymywanie tego terminu wpływa bardzo ujemnie na wysokość zbioru.

Jeśli rośliny są zdrowe możemy wykonać przerywkę na czysto, to jest pozostawiając od razu przyjęte odległości w rzędach wynoszące około 20 cm, odległość rzędów od siebie powinna wynosić ok. 40 cm. W razie opanowania plantacji przez często występującą chorobę zwaną zgorzelą siewek, która dużo roślinek, szczególnie słabych niszczy, trzeba pozostawić po pierwszej przerywce więcej roślin, by pozostała ilość zdrowych t. j. przechorowanych pokryła całą przestrzeń w możliwie równych odstępach.

Zgorzel siewek ujawnia się w ten sposób, że młode buraczki na swej łodyżce dostają brunatne plamy, które o ile idą w głąb rośliny, korzeń robi się stopniowo czarny i burak ginie, a jeżeli tylko są umieszczone powierzchownie, to roślina po przechorowaniu przychodzi do zdrowia.

Po przerywce dajemy obowiązkowo wał, który chwilowo poprzewraca i poprzyciska rośliny do ziemi, na drugi dzień będzie jednak widać, jak dodatnio wpłynął on na dalyszą wetację.

Ponieważ winniśmy dążyć do możliwie najwyższych plonów buraków, nie jest rzeczą mało ważną wzmocnić plantację, by szybko się rozwijała wyzyskując tym sposobem najcieplejsze dni w okresie swego rozwoju.

Wiadomem jest powszechnie, że buraki cukrowe wymagają dużych ilości i łatwo przyswajalnego pokarmu. Gdyby posiadały większą zdolność przyswajania sobie pożywienia, to przyorany na jesieni obornik, przy zwykłej dawce 30 fur parokonnych na ha, pokryłby zapotrzebowanie średnio dobrego plonu.

Niestety, praktycznie rzecz biorąc, buraki z obornika potrafią spożyć, azotu zaledwie piątą część, a fosforu i potasu tylko trzecią część swego zapotrzebowania.

W zależności więc od tego, jakie nawozy pomocnicze i w jakiej ilości były przed siewem zastosowane, trzeba będzie braki nawozowe uzupełnić w życiu pogłównym.

Przyjmując, że brakujący azot daliśmy w postaci azotniaku czy wapnamonu w ilości ok. 150 kg, fosfór w supertomasynie ok. 100 kg, oraz potas w soli potasowej ok. 300 kg na ha, musimy ponadto w okresie, kiedy buraki zaczynają kiełkować, i po pierwszej przerywce, młode rośliny zasilić nawozem azotowym w formie natychmiast działającej.

Do tych nawozów należą, saletra sodowa i wapniowa oraz saletrzak użyte w ilości ok. 100 — 150 kg na ha. Nawożenie saletrzakiem kalkuluje się taniej.

Saletrę stosujemy w dwóch dawkach, saletrzak ze względu na jego zalety odżywcze jednorazowo. Pod buraki cukrowe szczególnie nadaje się saletra sodowa z uwagi na niewielką zawartość sodu, wpływającą b. dodatnio na wysokość plonu.

Gdy któryś z rolników, wymienionych nawozów pomocniczych nie był w stanie użyć przed siewem, może obok zwiększonej dawki saletry dać fosfór w postaci superfosfatu, który jest łatwiej rozpuszczalny od supertomasyny i sól potasową, posypane w międzyrzędzia pogłównie w ilości takiej samej jak przed siewem. Wysiane w międzyrzędzia nawozy fosforowe i potasowe muszą być wymieszane z ziemią.

Przez ciągłe spulchnianie międzyrzędzi przeciwdziałamy parowaniu wody zebranej w roli z opadów jesiennych i zimowych, stanowiącej niezbędny zapas na cały okres wegetacyjny buraków.

Wytwarzanie się cukru odbywa się w liściu, przeto im więcej liści utrzymanych będzie w stanie jędrnym tym będziemy mieli większą gwarancję osiągnięcia dużych plonów. Ponieważ liście stanowią o przyszłym plonie, obrywanie ich na karmę inwentarza jak to nieraz bywa jest karygodnym postępowaniem. Liści buraków w czasie ich wzrostu do zbioru obrywać nie należy.

Wreszcie po usunięciu zbędnych buraków i ciągłym wspulchnianiu roli, gdy buraki zakryją liśćmi ziemię, kończy się właściwa obróbka buraków, pozostaje tylko oczyszczenie pola z pojawiających się gdzieniegdzie chwastów.

Inż. Stanisław Stachowicz.

Jak wytępić wołka zbożowego?

Wielu rolników skarży się na szkody, jakie ten mały chrząszczyk powoduje w przechowywanym ziarnie, na czasie więc będzie podać sposób zwalczania tego szkodnika.

Do niedawna jako jedynie skuteczny sposób walki polecane było gazowanie śpichrzy, co jednak jest trudne w wykonaniu, niebezpieczne dla ludzi i kosztowne.

Obecnie istnieje sposób znacznie prostszy, tańszy i łatwy do wykonania dla każdego, polegający na opryskiwaniu śpichrza wewnątrz preparatem „Agran". „Agran" stosować można tylko w śpichrzach próżnych, przed zabiegiem więc należy usunąć zboże i produkty spożywcze. Cały śpichrz trzeba też dokładnie oczyścić, usuwając i paląc zebrane śmiecie.

Następnie śpichrz wewnątrz opryskuje się dokładnie i obficie „Agranem", rozdrobnionym w wodzie w stosunku 1 litr na 9 litrów wody. Do opryskiwania trzeba wybrać dzień ciepły, gdy wołki są na wierzchu, w czasie bowiem chłodów kryją się one w różnych zakamarkach, gdzie już trudno je zniszczyć. Po oczyszczeniu śpichrza od wołków zapomocą „Agranu" trzeba zważać na to, aby tego szkodnika ponownie nie zawlec. Nie wolno więc wnosić do śpichrza produktów, które przed zabiegiem z niego usunięto, a worki trzeba odkazić w ciągu 1 — 2 godzin w gorącym piecu, lub w parniku.

Inż. P.

Ceny ziemiopłodów

W ubiegłym tygodniu płacono w hurcie za 100 kg następujące ceny:

Warszawa: pszenica czerwona szklista od 28 złotych 50 groszy do 29 złotych; **pszenica** zbierana od 28 złotych do 28 złotych 50 groszy; **żyto** od 22 złotych do 22 złotych 25 groszy; **jęczmień** od 18 złotych 50 groszy do 19 złotych 50 groszy; **owies** od 21 złotych do 22 złotych 75 groszy; **otręby** pszenne grube od 15 złotych 25 groszy do 15 złotych 75 groszy; **otręby** żytnie od 14 złotych do 14 złotych 25 groszy; **otręby** jęczmienne od 12 złotych 75 groszy do 13 złotych 25 groszy; **groch** polny od 24 złotych do 27 złotych; **groch** Wiktoria od 28 złotych do 29 złotych; **groch** zielony (Folgera) z workiem od 27 złotych do 28 złotych; **wyka** jara od 21 złotych 25 groszy do 22 złotych 25 groszy; **łubin** niebieski od 14 złotych 75 groszy do 15 złotych 25 groszy; **łubin** żółty od 16 złotych do 16 złotych 50 groszy; **seradela** od 33 złotych 50 groszy do 34 złotych 50 groszy; **rzepak** zimowy od 56 złotych do 57 złotych; **rzepak** letni od 54 złotych do 55 złotych; **rzepik** letni i zimowy od 52 złotych do 53 złotych; **koniczyna** czerwona surowa od 95 złotych do 110 złotych; **koniczyna** biała surowa 190 złotych do 210 złotych; **lucernia** francuska z workiem od 195 złotych do 205 złotych; **makuchy** lniane od 22 złotych do 22 złotych 50 groszy; **makuchy** rzepakowe od 15 złotych 50 groszy do 16 złotych; **ziemniaki** jadalne od 4 złotych do 4 złotych 50 groszy; **słoma** żytnia w snopkach od 7 złotych do 7 złotych 50 groszy; **siano** prasowane od 8 złotych 50 groszy do 11 złotych.

Poznań: pszenica od 25 złotych do 25 złotych 50 groszy; **żyto** od 21 złotych 50 groszy do 21 złotych 75 groszy; **jęczmień** od 17 złotych 25 groszy do 17 złotych 75 groszy; **owies** od 18 złotych 75 groszy do 20 złotych 25 groszy.

Kraków: pszenica zbierana 26 złotych 50 groszy do 26 złotych 75 groszy; **żyto** targowe od 22 złotych do 22 złotych 50 groszy; **jęczmień** jednolity od 19 złotych do 19 złotych 50 groszy; **jęczmień** pastewny od 17 złotych 50 groszy do 17 złotych 75 groszy; **owies** zbierany od 21 złotych 50 groszy do 21 złotych 75 groszy.

Ceny żywca

W ubiegłym tygodniu płacono w hurcie na 1 kg żywej wagi następujące ceny:

Woły dobrze opasione mięsne od 72 groszy do 91 groszy; **woły** średnio opasione mięsne od 60 groszy do 70 groszy; **woły** mało opasione od 52 groszy do 53 groszy; **krowy** dobrze opasione d 71 groszy do 92 groszy; **krowy** średnio opasione od 56 groszy do 70 groszy; **krowy** mało opasione od 46 groszy do 55 groszy; **buhaje** dobrze opasione od 70 groszy do 80 groszy; **buhaje** mało opasione 51 groszy; **cielęta** pełnomięsiste wyżej 60 kg od 92 groszy do 95 groszy; **cielęta** powyżej 40 kg od 76 groszy do 90 groszy; **cielęta** powyżej 30 kg od 56 groszy do 75 groszy; **świnie** słoninowe powyżej 180 kg od 105 groszy do 107 groszy; **świnie** powyżej 150 kg od 100 groszy do 104 groszy; **świnie** słoninowe poniżej 150 kg od 93 groszy do 99 groszy; **świnie** mięsne powyżej 100 kg od 85 groszy do 95 groszy; **świnie** mięsne od 80 kg do 100 kg od 80 groszy do 85 groszy.

Co robić w gospodarstwie w czerwcu?

Czerwiec, to miesiąc intensywnego wzrostu roślin. Pamiętać musimy, że jeśli deszczu mało (a ostatnio często tak bywa), to trzeba gospodarzyć, żeby wilgoci w ziemi na jak najdłużej starczyło. W tym celu usiłujemy stale przerywać podsiąkanie wilgoci z dolnych warstw gleby (podglebia) przez wzruszenie wierzchniej warstwy roli. Również tego rodzaju uprawy niszczą chwasty. W walce z chwastami należy wytężyć wszystkie siły i nie dopuścić do ich rozpanoszenia się. Zwrócić specjalną uwagę na oset, który trzeba starannie wycinać. Jeśli w gospodarstwie mamy ugory, to zawczasu je podorać możliwie najpłyciej, aby mieć możność skutecznego przeprowadzenia walki z perzem.

W czerwcu możemy zasiać jeszcze mieszankę na lepszej ziemi do zbioru na zielono i proso, na gorszych zaś grykę (hreczkę) lub łubin.

W końcu miesiąca rozpoczynamy koszenie koniczyny (suszyć na kozłach) i łąk.

Z inwentarzem trzeba obchodzić się ostrożnie i chronić go przed chorobami panującymi często w czasie upałów, na przykład świnie, które w tym czasie często zapadają na różycę należy uodpornić przez odpowiednie szczepienia. Konie żywić coraz to lepiej z uwagi na czekającą je już niedługo pracę. Krowom bardzo mlecznym obok zielonki i pastwiska dodawać po trochu paszy treściwej, co podniesie wysokość udoju i procent tłuszczu. Dbać o cielęta i źrebaki.

Drób pielęgnować i należycie żywić, zwracając baczną uwagę na czystość i stan zdrowia.

W sadzie i ogrodzie prowadzić walkę ze szkodnikami spryskując drzewa i krzewy odpowiednimi preparatami owado i grzybobójczymi oraz nie żałować szczególnie młodym drzewkom nawozów fosforowo-potasowych.

W pasiece także jest dużo do zrobienia, więc trzeba tam często zaglądać.

Budynki gospodarskie są w tym czasie zazwyczaj puste, wobec czego łatwo poczynić w nich poprawki i remonty, na co później do zimy może już zbraknąć czasu, zwłaszcza że pewne roboty, jak smarowanie dachów smołą i ich naprawę najlepiej robić w porze suchej. Szczególniej uwadze należy polecić tu spichlerz i stodołę, skąd musimy usunąć wszelkie resztki, gdzie lubią przebywać szkodniki.

Naczynia do mleka myć nadzwyczaj starannie najpierw zimną, później gorącą wodą z bielidłem, bo inaczej mleko będzie się nam stale warzyło, co przy dostawie do mleczarni naraża nas na ogromne straty.

Z inwentarza martwego wybrać narzędzia i maszyny potrzebne do żniw i czyszczenia ziarna dokładnie je przejrzeć i przygotować do późniejszej pracy zastępując części zużyte nowymi, te zaś które pracowały na wiosnę oczyścić i starannie doprowadzić do porządku, a będą nam służyły jeszcze wiele lat.

Zwracać baczną uwagę na niebezpieczeństwo pożaru, przyszłe plony ubezpieczyć od ognia i gradobicia.

Jeśli prowadzimy w gospodarstwie rachunkowość, kupić nową książkę, aby na 1-go lipca ją otworzyć.

Dbać o estetyczny wygląd ogródka przy domu obejścia i wnętrza domu, przestrzegać czystości i higieny, wszelkie odpadki znosić na kupę kompostową.

Walczymy z chwastami

Skąd się chwasty biorą?

Mówiąc wiele o chwastach i ich stałej obecności prawie wszędzie nieraz zastanawiamy się, jakim to sposobem biorą się one bardzo często w miejscach, gdzie ich właściwie przez wiele lat nie było. Na przykład zaoraliśmy nowinę, gdzie przed tym rósł stary i gęsty las. Po ciężkiej uprawie i karczunku pni zasialiśmy oziminę, a po niej jarzynę czy mieszankę pastewną i ogarnia nas zdumienie. Przecież wiadomo, że w lesie ognichy ani ostu nie było, a nieraz dużo tych chwastów na takiej roli zobaczymy.

Co je na nasze pole sprowadziło?

Czasem walczymy z chwastami na roli uparcie i systematycznie przez wiele lat. Uprawy robimy staranne, siejemy nasiona czyste, wschodzące i rosnące chwasty niszczymy zanim wydadzą nasiona, a pomimo to, co rok się zjawiają.

Kto je stale zasiewa, skoro my tego nie robimy? Aby na te pytania odpowiedzieć, musimy sobie uprzytomnić, jak trwałymi i odpornymi są nasiona chwastów i jak mądrze potrafią one wykorzystać wszelkie warunki, sprzyjające ich rozsiewaniu na bardzo szerokich przestrzeniach.

Wytrzymałość nasion większości chwastów jest olbrzymia. Na przykład nasiona ognichy mogą leżyć w ziemi nawet 70 lat, znosić największe mrozy i susze, przechodzić przez kiszki zwierząt, a nie zatracą swej siły kiełkowania i gdy znajdą się pod wierzchem w cieple i wilgoci wzejdą i wyrosną. Toteż po każdej głębszej uprawie, wyrzucającej świeżą warstwę ziemi na wierzch, należy pamiętać, że na pewno jakieś schowane od dziesiątek lat nasionka znalazły się w dogodnych dla wzrostu warunkach, należy więc ułatwić im wzejście i potem niszczyć.

Rozsiewanie chwastów też odbywa się bardzo łatwo, bo są one do tego doskonale przystosowane. Widzimy, jak wiatr ładnie rozwiewa puszyste główki mlecza i ostu, jak różne nasiona przyczepiają się do ubrań ludzi i sierści zwierząt, a wszystko po to, aby znaleźć sobie miejsce, gdzie mogą wzrastać i rozwijać się.

Dlatego nie wystarczy prowadzić z nimi walki na swoim polu, by nawet o wiele kilometrów potrafią się przenieść skądinąd. A jakże często sami je uprawiamy obok na miedzy, niszcząc na polach!

Miedze, przydrożne, rowy, stare niezasiane podorywki, kawałki roli pozostawione, aby coś zasiać, czy zasadzić później, wszystko to nieraz są prawdziwe uprawy chwastów, skąd roznoszą się one po całej okolicy, obracając w niwecz trudy nad ich zwalczaniem.

Nie tylko więc rolę trzeba z chwastów czyścić. Należy starać się je wyniszczyć wszędzie w najbliższej okolicy i nie dopuścić do zawiązania nasion, a nawet do zakwitnięcia i to będzie dopiero dawało w walce należyte wyniki.

Co zyskujemy przez solenie siana

Zachowanie najpożywniejszych części
bo solić możemy siano niezupełnie przeschnięte, a tylko dobrze przewiędłe, przez co unikamy wykruszania się najmłodszych, najpożywniejszych części.

Zabezpieczenie przed zgniciem i zapleśnieniem
bo solenie to najlepszy sposób konserwacji paszy.

Ochronę przed wyługowaniem
bo siano osolone miesiącami stać może w stertach na łące, a nic mu nie szkodzi deszcz ani wilgoć.

Oszczędność pracy
bo nie potrzebujemy bez końca przewracać siana, gdyż możemy solić trawę tylko przewiędłą, zanim zupełnie przeschnie.

Sól na 100 kg siana kosztuje 11 groszy, na 2.500 kg tylko — 2 złote 54 grosze.

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. W. Karpała w Ziemi Olkuskiej.
W sprawie Waszej wyjaśniamy, co następuje: najważniejszą rzecz zrobiliście, gdyż w terminie złożyliście podania do Komisarza Ziemskiego w Olkuszu o przymusowy wykup gruntów dzierżawnych. Obecnie — dopóki nie nastąpi dla Was przychylne postanowienie władz ziemskich (Komisarza Ziemskiego i Wojewódzkiej Komisji Ziemskiej w Kielcach) o wykupie gruntów dzierżawnych i dopóki ono nie uprawomocni się — to właściciel majątku nie może Was eksmitować. Gdyby sprawę skierował do Sądu — to w Sądzie trzeba bronić się i wtedy złożyć Sądowi trzeba zaświadczenie Komisarza Ziemskiego o złożeniu przez Was podań o przymusowy wykup. Oczywiście **czynsz dzierżawny w terminie płacić trzeba.** Jednocześnie trzeba prosić Komisarza Ziemskiego o **przyśpieszenie załatwienia sprawy.** Jeśliby to nie pomogło — to można zwrócić się do **Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach.** Jeśli drobnych dzierżawców jest kilkunastu — to **zbiorowo zwrócić się do adwokata,** który ma praktykę wiejsko-rolną, aby sprawy pilnował. Przy tej okazji wyjaśniamy, że Sejm uchwalił **nową ustawę** z dn. 9 kwietnia 1938 r. o zmianie ustawy o **wykupienie gruntów, podlegających ustawie w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych.** Ustawa jest ogłoszona w Nr 26 Dziennika Ustaw z 1938 r. Między innymi ustawa ta **przedłuża okres składania podań o przymusowy wykup do dnia 1 października 1938 r. i rozciąga jej moc działania na województwo śląskie.**

Ob. Alfons Połum w Ziemi Brzeskiej n.Bugiem.
W sprawie Waszej wyjaśniamy, że stosownie do artykułu 15 ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. Nr 35 z 1933 roku) — obecnie obowiązującej, gromada jest podmiotem majątku, dobra gromadzkiego i innych praw majątkowych. A więc według tych przepisów gromada może posiadać swój własny majątek. Artykuł 17 wyżej powołanego prawa samorządowego mówi, że do zakresu działania gromady należy zarząd majątkiem i dobrem gromadzkm, tudzież rozporządzenie dochodami z tych źródeł. A więc w świetle przepisów prawnych — zdaniem naszym — gromada, jeśli posiada plac swój i swój dom szkolny — to może wydzierżawić go gminie i wtedy może żądać od gminy komornego za wydzierżawiony plac i dom. Podobno niektóre gminy zabiegają o to, aby gromady zrzekły się majątku gromadzkiego na rzecz gminy, względnie, żeby gromady oddały swój majątek gromadzki w administrację Zarządu Gminnego. To zrzeczenie się majątku gromadzkiego na rzecz gminy, względnie przekazanie go w administrację Zarządu Gminnego, odbyć się może tylko wyłącznie na mocy uchwały Rady Gromadzkiej. Jeśli taż Rada Gromadzka uchwali majątku gromadzkiego gminie nie przekazywać — to **takiej uchwały nikt nie może zmienić.**

Ob. W. Owczarkowi w Ziemi Iłżeckiej.
W sprawie Waszej wyjaśniamy, co następuje: działom podlega majątek pozostały po matce, a więc zarówno grunt, budynki, pieniądze i wszystko to, co pozostało po matce. Obojętne jest miejsce, gdzie majątek znajduje się. Ojcu należy się dożywocie w zależności od tego, ile pozostało dzieci. Jeśli pozostało jedno dziecko—to dożywocie obejmować będzie połowę majątku spadkowego, jeśli dwoje dzieci to na $1/3$, przy trojgu dzieci — na $1/4$ i t. d. Komu Sąd zasądzi grunt — trudno odpowiedzieć na to pytanie. Jeśli pozostało jedno dziecko — to Sąd zasądzi majątek na to jedno dziecko — ojcu zaś przyzna dożywocie. W sprawach działowych Sądy nie przyznają **prawa ubogich** do prowadzenia sprawy, gdyż oprócz wpisu sądowego — który stosunkow jest niewielki — są **duże koszta wizji sądowej.** Spadkobierca ma prawo włączenia do masy spadkowej **użytkowania spadku,** który w tej chwili znajduje się w posiadaniu ojca. Użytkowanie też podwyższy spadek i dlatego przy działach majątku trzeba prosić Sąd o włączenie go do masy działowej.

Ob. J. Kula w Ziemi Brzezińskiej.
W sprawie Waszej w tej chwili innego wyjścia nie ma, jak tylko **apelacja.** Gdyby Sąd Okręgowy wyrok Sądu Grodzkiego zatwierdził — to trzeba zapowiadać **kasację.** Dopóki przeciwnik prawnie posiada grunt — to ma prawo i drzewo wycinać. Nad pytaniem, co i jak dalej robić — trzeba się dobrze namyśleć, zaś przede wszystkim: uważnie przejrzyć wszystkie akta spraw już wytoczonych, zarówno poprzednich, jak i obecnie toczącej się.

Ob. Baran w Sycewiczach.
Z listu widać, że posiadacie bardzo zawiłą sprawę majątkową. Już kilkakrotnie odbywały się z różnym skutkiem procesy. Radzimy zwrócić się do miejscowego prawnika, aby wszystkie sprawy przejrzał i ustalił, co macie dalej robić.

Czytelnik w Kongresówce.
W sprawie Waszej wyjaśniamy, co następuje: **przedawnienia w żadnym wypadku być nie może.** Sprawa jest dobra. Właściciel gruntu musi najpierw przez adwokata lub rejenta wezwać stronę przeciwna do **otrzymania pieniędzy i zwrotu gospodarstwa rolnego.** Następnie należy wystąpić do Sądu Okręgowego, gdyż przedwojenne 450 rb. prawdopodobnie przerachowane będą po 2 zł 66 gr za rubla. Do Sądu pozwać należy **wszystkich spadkobierców.** Jeśli ich w kraju nie ma — to trzeba w pozwie nadmienić, że niektórzy z nich przebywają w Ameryce, że adresy tych spadkobierców nie są znane i na zasadzie artykułu 157 Kodeksu Postępowania Cywilnego, prosić Sąd o ustanowienie dla strony nieznanej z miejsca pobytu **kuratora** do zastępowania osoby nieznanej z miejsca pobytu w Sądzie. Oczywiście, koszta na ustanowienie takiego kuratora, ponosi strona powodowa. Opłaty sądowe wynosić będą koło 3 proc. od sta. Do pozwu należy akt, na mocy którego zaciągnięto pożyczkę i oddano grunt w zastaw oraz wezwania do uiszczenia długu i zwrotu gruntu. Mogą być potrzebni również i świadkowie. Sprawa ze względu na to, że nie wszyscy spadkobiercy są obecni, może się przeciągnąć. Naszym zdaniem, sprawa jest dobra i należy ją prowadzić. Małoletnich w Sądzie zastępuje opiekun główny, ojciec i matka przy życiu pozostali. O zezwoleniu na kupno ziemi i wywóz pieniędzy do Ameryki, odpowiadamy na innym miejscu.

Ob. J. Marczyńskiemu w Warszawie.
Różnicy pomiędzy tym, co napisaliśmy o art. 33 ustawy o scaleniu gruntów, a tym, co Pan pisze, nie widzimy. Panu i nam chodzi o to, aby rolnicy-komasanci w czasie scalania brali udział **czynny** i aby zgłaszali swe potrzeby i życzenia w sprawie wydzielenia im nowych kolonii poscaleniowych. Z dotychczasowego doświadczenia wiemy, że część scaleniowców **biernie** przygląda się komasacji, a dopiero „krzyczy", kiedy jest za późno. Nie chodziło nam o to, aby kłócić mierniczych z rolnikami — scaleniowcami, gdyż rozumiemy, że prace komasacyjne należą do bardzo trudnych, a kłótnia nie prowadzi do celu. Oczywiście że i życzenia i potrzeby uczestników scalenia, zgłoszone do protokółu, przy opracowaniu projektu uwzględnia się. Jeśli one nie są uwzględnione, to wtedy należy nadmienić, dlaczego tak stało się. Nieuwzględnienie słusznych potrzeb i życzeń, zgłoszonych w terminie, jest powodem kasacyjnym przy pisaniu skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Uczestnicy scalenia powinni zapoznać się dokładnie z obecnie obowiązującą w kraju naszym ustawą scaleniową.

Ob. J. L. w Ziemi Krakowskiej.
Jedyna rada: to praca organizacyjna na terenie Waszym. Oprócz organizacji OZN — należy popierć i rozszerzać czytelnictwo „Wsi Polskiej". Również należy popierać organizacje kulturalne i gospodarcze. W sprawie drugiej należy napisać skargę do Ministerstwa Skarbu, podając dokładne dane, kiedy i jaki był wypadek.

Stały Czytelnik na Mazowszu Podstołecznym.
O jednej i drugiej sprawie decyduje umowa dzierżawy, jaką zawarliście ze stroną przeciwną na piśmie.Obowiązuje strony tylko to, do czego zobowiązały się na piśmie, chyba, że **dobrowolnie** strony zmienią umowę. Umowę zmienić można **tylko na** piśmie, a nie ustnie. By dobrze doradzić — to trzebaby przejrzyć umowę na piśmie. Również kwestię podatków też omówiliście i ustaliliście w umowie na piśmie.

Ob. J. Kamińskiemu w Ziemi Krakowskiej.
W sprawie Waszej wyjaśniamy, co następuje: kontrakt sporządzić na piśmie w formie przyrzeczenia kupna sprzedaży zawsze możecie. Również możecie dobrowolnie umówić się, kiedy resztę ceny nabycia Wam wpłacą. Jeśli dobrowolnie nie będzie chciał wpłacić pieniędzy — to na drodze sądowej niewiele się zrobi — gdyż nie ma umowy rejentalnej. Możecie umówić się, że od reszty sumy płacił będzie procent. Umowa taka musi być zawarta na piśmie.

Stałemu Prenumeratorowi.
Zgodnie z artykułem ustawy o scaleniu gruntów komasacji podlegają **grunty rozdrobnione i rozmieszczone w szachownicy oraz grunty nadmiernie zwężone.** Do gruntów rozdrobnionych i rozmieszczonych w szachownicy zalicza ustawa działki jednego właściciela oddzielone od siebie działkami innych właścicieli, za grunty **zwężone** uważa się z reguły działki, których długość przewyższa szerokość więcej niż 15 razy. Zgodnie z artykułem 3 prawa scaleniowego, ziemia pod budynkami i podwórzami, podlega komasacji tylko za zgodą właścicieli. Komisarz Ziemski wdraża postępowanie scaleniowe na wniosek właścicieli gospodarstw mających **łącznie 25 ha** ziemi. Wątpimy bardzo w to, czy w Ministerstwie Rolnictwa uda się Wam uzyskać decyzję odwołującą scalenie. Przyjęcia w Ministerstwach i urzędach w Warszawie odbywają się od godziny 10-ej do 12-ej w południe.

Ob. W. Kujawiakowi w Ziemi Tureckiej.
W sprawie Waszej mniemamy, że dług jako reszta szacunku z parcelacji gruntów powstały przed 1 lipca 1932 roku podlega oddłużeniu, a więc np. obniżce, rozłożeniu na raty i ulgom przy przedterminowej spłacie długu.
Radzimy odpowiednie dowody zebrać i udać się z nimi do delegata Wojewódzkiego Biura Finansowo-Rolnego w Turku, a tam udzielą Wam szczegółowych informacyj.

Jan Nosek
Adwokat

Odpowiedzi Redakcji

P. Pinczyk Walerian, kol. Stoki. Z prawdziwą radością przeczytaliśmy słowa uznania od Pana dla „Wsi Polskiej". Z terenu całej Polski otrzymujemy dużo podobnych korespondencji, świadczących o tym, że „Wieś Polska" zdobyła nie tylko potężną rzeszę prenumeratorów, lecz co najważniejsze, ich szczere serca. Z zainteresowaniem przeczytaliśmy również początek nadesłanej nam przez Pana noweli. Ze względu na jej pewne braki oraz wielką ilość materiału podobnego nadesłanego nam wcześniej, drukować jej nie będziemy. Widać, że Pan ma wzięcie literackie, więc prosimy o korespondencje z tamtejszego terenu, z życia wsi, organizacyj społecznych, spółdzielczych i t. p. Życzymy powodzenia w pracy. Cześć!

Ob. Siudziński — sekretarz Kółka Roln. w Kędziorkach pow. Brzeziny.
Najchętniej zamieszczamy listy, które poruszają jakieś zagadnienia obchodzące nie tylko jedną wieś, ale mające znaczenie dla ludności wiejskiej w ogóle. Unikamy opisów uroczystości. Cześć!

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 5 CZERWCA

Godz. 8 min. 15: „Gazetka rolnicza".
Godz. 9: „Nowiny ze świata", w których Kazimierz Pluciński omówi szereg interesujących ogół rolników wiadomości.
Godz. 13: „Książki mojego dzieciństwa" szkic literacki K. Makuszyńskiego.
Godz. 15: „Przegląd rynków produktów rolnych".
Godz. 15 min. 15: Audycja słowno-muzyczna dla młodzieży wiejskiej p. t. „A jak mi zakwitnie pod okienkiem ziele" w opracowaniu St. Sojeckiego z udziałem kapeli ludowej.
Godz. 15 min. 45: Nowela Romana Kozeły p. t. „Lis na przedmieściu".
Godz. 16 min. 5: Tańce i piosenki górnośląskie i cieszyńskie odegra orkiestra wiejska, J. Liersza.
Godz. 22 min. 10: „Król pasterzy" — ludowa opera komiczna Kolbera.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 6 CZERWCA

Godz. 11: „Wśród melodii rumuńskich" — reportaż muzyczny.
Godz. 15: Pierwszy odcinek obrazków z życia wsi p. t. „Zabłocie idzie ku światu" w opracowaniu St. Dębowskiego. Tematem tych obrazków będzie życie i wysiłek gromadzki wsi, zmierzający do postępu kulturalnego i gospodarczego. Ponieważ tego rodzaju audycje stanowią nowość w programie Polskiego Radia można się spodziewać, że wzbudzi ona zainteresowanie wśród słuchaczy wiejskich.
Godz. 13 min. 30: Transmisja regionalna z Kazimierza i Puław.
Godz. 16 min. 30: „Na polską nutę" — koncert.
Godz. 17 min. 15: „Wrota dalekich mórz" — felieton.

WTOREK, DNIA 7 CZERWCA

Godz. 16 min. 45: „Jan Matejko" — opowieść biograficzna.
Godz. 17 min. 30: „Z piosenką i tańcem po Polsce".
Godz. 20 min. 45: „Skrzynka rolnicza" — inż. W Tarkowskiego.

ŚRODA, DNIA 8 CZERWCA

Godz. 11: Audycja dla poborowych.
Godz. 19 min. 30: „Humor i piosenka" — koncert rozrywkowy.
Godz. 21: Eug. Tkaczek wygłosi pogadankę p. t. „O bezpieczeństwo w pracy rolnika".

CZWARTEK, DNIA 9 CZERWCA.

Godz. 11: Audycja dla poborowych.
Godz. 15 min. 15: „Planety, ich przeszłość i przyszłość" — pogadanka.
Godz. 21: Inż. Antoni Degórski wygłosi pogadankę z cyklu o organizacji gospodarstw p. t. „Sposoby sprzętu pasz".

PIĄTEK, DNIA 10 CZERWCA.

Godz. 11: Audycja dla poborowych.
Godz. 15 min. 15: Na drodze mlecznej — pogadanka.
Godz. 18: „W ogniu ciągłych wybuchów" — pogadanka.
Godz. 21: „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowskiego

SOBOTA, DNIA 11 CZERWCA.

Godz. 16 min. 45: „Prawo dziecka do samotności i swobody" — pogadanka.
Godz. 19: Transmisja z Krakowa uroczystego nabożeństwa z okazji przeniesienia relikwii Św. Andrzeja Boboli do Polski.

HUMOR



TYLKO WTEDY

Walek: — Słyszałeś, pono Franka wychodzi za kulawego Bartka?

Wawrzek: — No to i co, dyć on kuleje ino wtedy, jak chodzi!...

PIES I TELEFON

— Słuchaj, jak się to dzieje w telefonie, że mówisz na jednym końcu drutu, a słychać na drugim. Nie mogę tego zrozumieć.

— Jakby ci to wytłumaczyć? Ot masz np. psa — ciągniesz go za ogon, a on szczeka na drugim końcu.

— A jakże jest z telefonem bez drutu?

— Całkiem tak samo, tylko bez psa.

UCZCIWOŚĆ

Przyjezdny z prowincji zwiedza miasto, a przede wszystkim kościoły. W pewnym momencie zauważył, że zgubił swój parasol. Szybko wraca do trzech kościołów, w których był przed chwilą. W pierwszym nie ma, w drugim nie ma, dopiero w trzecim zwracają mu poszukiwany parasol. „O, wy w tym kościele, jesteście o wiele uczciwsi, jak ci w tamtych".

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr
miesięcznie	— 50 gr

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent
1 egzemplarz	— 4 cent

Przedpłata na Francję: rocznie 50 franków półrocznie 25 franków

Przedpłata na Niemcy: rocznie 8 marek. półrocznie 4 marki

Nr konta P. K. O. 576

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem —	cała strona	400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście —	cała strona	500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI. Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala telef. 8-02-40